

Oświadczenie burmistrza
ws. składowiska odpadów
w Psarach s. 3

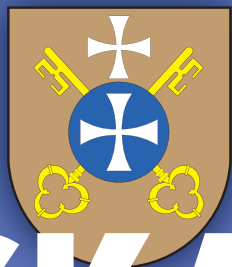


Stara wieś z młodymi
mieszkańcami – czyli z wizytą
u sołtysa Węgier s. 8-10



XVIII Powiatowe
Zawody Sikawek
Konnych s. 19

ISSN 1429-2130



gazeta

SKALMIERZYCKA

BEZPŁATNY INFORMATOR GMINY I MIASTA NOWE SKALMIERZYCE

SIERPIEŃ, NR 8 (333)/2021



**„Kasa dla Bobasa”
ponownie w Starym Kinie**

s. 4-6





Prócz asfaltu i chodników przy ulicy Krótkiej pojawiły się nowe latarnie

Osiedle przy ul. Krótkiej w trakcie przebudowy – etap II

W 2020 roku rozpoczęto prace związane z przebudową dróg na znajdującym się za tzw. torami osiedlu domków jednorodzinnych przy dość rozwidlonej ul. Krótkiej w Nowych Skalmierzycach.

Pierwszy etap objął kluczowy odcinek o długości ok. 230 metrów – od końca ulicy do wjazdu na osiedle od strony ulicy Jabłonkowej w Śliwnikach – który zyskał nowy asfalt oraz chodniki. Komfort komunikacji pieszej na osiedlu poprawił też powstały pod koniec roku łącznik (skrót) pomiędzy ulicami Krótką a Kamienną.

Tym razem zaś powstają wykonane z kostki betonowej łączniki do głównego ciągu komunikacyjnego. To ok. 270 m nowej trasy pieszo-rowerowej! – komentuje trwające prace burmistrz Jerzy Łukasz Walczak. Włodarz dodaje także – Kolejna dobra wiadomość jest taka, że przy obu odcinkach stoi już 20 świeżo zamontowanych energooszczędnych latarni

ledowych. Obie inwestycje znacznie poprawią komfort i bezpieczeństwo mieszkańców tego dużego osiedla mieszkaniowego.

Koszt tegorocznych prac wyniesie ok. 420 tys. zł, z czego 300 tys. zł roboty drogowe, a 120 tys. zł montaż punktów oświetleniowych.

Magdalena Kąpielska

Chodnik przy ulicy Spacerowej w Śliwnikach gotowy

Zakończyły się prace związane z budową chodnika przy ulicy Spacerowej w Śliwnikach. Mieszkańcy mogą już korzystać z 341,70 m dodatkowego ciągu pieszego kończącego się przy świetlicy wiejskiej na Zawadach.

Przedsięwzięcie było w całości finansowane z gminnego budżetu, a jego koszt wyniósł 185.140,74 zł.

Dariusz Smutka



Droga w Śliwnikach przed i po położeniu chodnika

Oświadczenie burmistrza ws. składowiska odpadów w Psarach

Skalmierzyce, 28 lipca 2021 roku

Szanowni Państwo,
Mieszkańcy Gmin Powiatu Ostrowskiego i Regionu,

Temat reaktywacji składowiska odpadów w Psarach budzi tyleż samo emocji, co obaw mieszkających w jego zasięgu osób. Chciałbym więc wyjaśnić pewne kwestie, które pojawiły się w ostatnim czasie w przestrzeni publicznej. Z przykrością stwierdzam, że były to także informacje zmanipulowane lub całkowicie nieprawdziwe, które należy sprostować.

Jako burmistrz Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce z zaskoczeniem przyjmuję podgrzewanie gorącej już atmosfery, której byliśmy wszyscy świadkami podczas konferencji prasowej zorganizowanej w dniu 27 lipca br. przez Prezydenta Miasta Ostrowa Wielkopolskiego Beatę Klimek. Zaczniemy jednak od początku.

Stając w obronie wspólnoty Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce wyrażam swój stanowczy protest przeciwko nieuzasadnionemu atakowi na lokalną społeczność i przerzucanie na protestujących odpowiedzialności za zaistniały problem, który jest znany nie od dziś. To swojego rodzaju ewenement, kiedy władza innego miasta krytykuje w tak oczywisty sposób radnych, sołtysów i mieszkańców konkretnych miejscowości. Pamiętajmy, że w czasach demokracji nie możemy nikomu odbierać prawa do protestów, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy. Każdy może manifestować niezadowolenie w obawie o swoje zdrowie oraz mienie. To nie mieszkańcy Psar, Śliwnik, Gostyczyny czy Strzegowy ponoszą odpowiedzialność za zaistniały problem. Tylko poprzez racjonalne argumenty i rozmowy możemy kogoś przekonać do swoich racji.

Potwierdzam, że odpady z terenu Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce trafiają na składowisko odpadów do Ostrowa Wielkopolskiego. Wiąza się z tym nie tylko niedogodności w postaci odoru, lecz także konkretne korzyści finansowe, gdyż zgodnie z umową wykonawczą i uchwałą Zarządu RZZO nasz samorząd zapłaci w roku bieżącym za przyjmowane odpady kwotę blisko 2.700.000 zł. Jednocześnie przypominam, że spółka MZO pobiera dzierżawę za grunty od spółki RZZO w kwocie ponad 4 mln zł, a jednocześnie miasto Ostrowo Wielkopolski otrzymuje zwrot z tytułu opłaty za składowanie odpadów rządu około 2 mln zł.

Chciałbym stanowczo podkreślić, że nie prowadziłem rozmów dotyczących reaktywacji składowiska odpadów w Psarach. Samorząd Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce nie był dotychczas stroną postępowania, nie będąc właścicielem wspomnianych gruntów,

a jedynie w 70% współwłaścicielem wyłącznie samej infrastruktury. Stąd kompetencje do podjęcia zobowiązania posiadał i posiada nadal jedynie wójt Sieroszewic, który jak wiadomo m.in. z oświadczenia z 23 lipca i wcześniejszych informacji zaprzestał rozmów w tej sprawie i zaświadczył o braku planów przedstawienia Radzie Gminy Sieroszewice projektu uchwały dotyczącej dzierżawy terenu w celu dalszego prowadzenia składowiska odpadów. Tymczasem dziś w sposób nieuzasadniony to my i nasi mieszkańcy mamy stać się ofiarami fiaska rozmów i negocjacji prowadzonych przez władze miasta Ostrowa Wielkopolskiego i spółki RZZO, na co nie mogę się zgodzić.

Umową z dnia 05.10.2000 roku Gmina Sieroszewice użyczyła Gminie i Miastu Nowe Skalmierzyce ww. nieruchomości na czas eksploatacji składowiska. Był to wspólny projekt mający na celu racjonalną gospodarkę odpadami. Podmiotem zarządzającym obiektem od samego początku jest Wielobranżowe Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. w Skalmierzycach. Obowiązujące od 2013 roku znowelizowane ustawy o utrzymaniu czystości i porządku oraz o odpadach wymusiły na samorządach stworzenie regionalnych instalacji przetwarzania odpadów - stąd taki wzrost cen za gospodarowanie zanieczyszczeniami i decyzja o zamknięciu składowiska w Psarach.

Obiekt z uwagi na wspomniane zmiany przepisów od 01.08.2016 nie przyjmuje już żadnych odpadów, a obecne działania skalmierzycyjskiej spółki związane są wyłącznie z zakończeniem fazy eksploatacyjnej zaplanowanej do 31.12.2021. Nasz samorząd ponosi za to realny koszt w postaci niespełna 70.000 zł rocznie.

Przynajmniej od 2018 roku toczyły się rozmowy przez poprzedni zarząd Regionalnego Zakładu Zagospodarowania Odpadami z właścicielem nieruchomości, czyli Gminą Sieroszewice o wznowieniu przyjmowania odpadów komunalnych. To wówczas należało zastanowić się nad celowością zadania, kwestią lokalizacji, rozmawiać o racjonalnych obawach z mieszkańcami i wskazać ewentualną alternatywę. To zapewne w tym czasie pojawiła się ogromna liczba 1 000 000 m³ odpadów, która do dzisiaj budzi wśród protestujących grozę. W wyniku tych negocjacji zarząd Województwa Wielkopolskiego uchwałą nr 820/2019 z 6 czerwca 2019 roku przyjął projekt planu gospodarki odpadami dla województwa wielkopolskiego na lata 2019-2025 wraz z planem inwestycyjnym

polegającym na budowie regionalnych instalacji do składowania odpadów w Psarach.

Mimo decyzji o zawieszeniu rozmów wójt Sieroszewice z RZZO w Ostrowie Wielkopolskim postanowiłem zaangażować grupę zainteresowanych radnych oraz sołtysów i 22 lipca br. udaliśmy się na zaproszenie Pani Prezes Zarządu Marzeny Wodzińskiej do siedziby składowiska odpadów, aby lepiej poznać to miejsce i wysłuchać racji drugiej strony. Tylko bazując na prawdziwych i sprawdzonych informacjach można wyrobić właściwe zdanie na dany temat.

Obecna złożona i trudna - szczególnie dla samorządów - sytuacja w gospodarce odpadami tym bardziej wymaga od lokalnych władz wzajemnego zrozumienia, szerszego dialogu, zdolności szukania i zawierania kompromisów opartych na profesjonalnej wiedzy i systematycznej pracy, a nie populistycznych oświadczeń i prób przerzucania odpowiedzialności na innych, w dodatku własnych samorządowych sąsiadów. To bowiem w żaden, nawet minimalny sposób, nie przyczynia się do rozwiązania realnego problemu.

Moim zdaniem to nie czas na samorządowy egoizm, a współpracę i odpowiedzialność. W obliczu trudności to czas na pogłębienie wzajemnego lokalnego dialogu i szukanie wspólnych rozwiązań. Oczekując skutecznego nadzoru i zarządzania spółką RZZO przez władze miasta Ostrowa Wielkopolskiego jednocześnie deklaruję gotowość dialogu i uczestnictwa, na miarę naszych ról i kompetencji, we wspólnym szukaniu potrzebnych rozwiązań. Moim zdaniem dobrą formułą rozpoczęcia na nowo rzeczywistego dialogu, zamiast dwustronnych nieskutecznych negocjacji, jest forum Aglomeracji Kalisko-Ostrowskiej czy Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolski.

Ufam, że problem ten dla dobra wszystkich mieszkańców powiatu uda się wspólnie rozwiązać bez zbędnego szantażu. Dalsze decyzje wymagają obopólnego zrozumienia, zaufania, spojrzenia na problem szerzej niż interesy poszczególnych osób i polityków. Wierzę, że kompetencje, energia oraz wiedza nowej Pani prezes RZZO Ostrowo Wielkopolski Marzeny Wodzińskiej pozwolą na szybkie oraz skuteczne rozwiązanie tego problemu.

Burmistrz Gminy i Miasta
Nowe Skalmierzyce

Jerzy Łukasz Walczak



„Kasa dla Bobasa” ponownie w Starym Kinie

15 lipca w Starym Kinie w Nowych Skalmierzycach odbyła się kolejna edycja „Kasy dla Bobasa”, czyli przyznania rodzicom dzieci urodzonych w danym roku jednorazowego świadczenia w wysokości 500 zł.

Trudno wyrazić słowami radość, jaką odczuwałem po półtorarocznej przerwie od podobnego do dziś spotkania związanego z powitaniem w naszej wspólnocie najmłodszych jej członków – zwrócił się do rodziców i ich pociech Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce Jerzy Łukaszkiewicz.

Walczak, który wręczał okolicznościowe dyplomy oraz upominki. W drugim kwartale bieżącego roku na terenie gminy urodziło się 53 dzieci – 25 dziewczynek oraz 28 chłopców.

Dariusz Smułka





Fabian Tomczak



Franciszek Kałużny



Jakub Gałdusiński



Ksawery Garncarz



Michalina Nowacka



Nadia Wrubińska



Olivia Woźniak



Wojciech Pawlak





Szczepimy Się

Szanowni Państwo!

Mieszkańcy Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce!

Niniejszy list kieruję do Was w poczuciu wielkiej troski i odpowiedzialności za bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców naszej gminnej wspólnoty. Wasze zdrowie i życie są bowiem dla mnie wartościami nadrzędnymi.

Od półtora roku zmagamy się z pandemią Covid-19, która pomimo wysiłku rządu, samorządów czy wielu służb medycznych nie wygasa. Co jakiś czas wirus ponownie przybiera na sile, powodując zwiększenie liczby zachorowań oraz śmiertelności. Sytuację pandemiczną komplikuje również mutacja i pojawianie się nowych szczepów koronawirusa.

Trudno nam – społeczeństwu – będzie wygrać tę trudną walkę inaczej niż poprzez szczepienia. Epidemiolodzy uważają, że to właśnie one są jedyną skuteczną receptą na Covid-19. Aby jednak miały sens, ważna jest odporność zbiorowa, którą osiągniemy, kiedy przeciwciała będzie miało 80-90% popu-

lacji. Tymczasem do tej pory zaszczepionych zostało zaledwie ok. 16 milionów Polaków, a tempo szczepień spada.

Jeśli przeszkodą w zaszczepieniu się jest dla Państwa problem z dotarciem do punktu szczepień, pomożemy. Zapewnimy transport osobom niepełnosprawnym oraz tym z obiektywnymi trudnościami w dotarciu do takiego punktu. Telefon, pod którym można zgłosić takie zapotrzebowanie to **534 990 440**.

Rejestracja na szczepienie – infolinia krajowa **989** lub powiatowa **62 333 00 03**.

Szanowni Państwo, nadchodzi kolejna, czwarta już fala pandemii. Nie bagatelizujemy zagrożenia, które spowodowało już śmierć lub chorobę wielu ludzi.

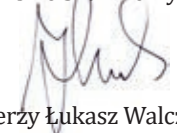
Osoby zaszczepione mogą wziąć udział w Loterii Narodowego Programu Szczepień. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne, samochody, hulajnogi i inne. Każdy uczestnik ma cztery szanse na wygraną:

- natychmiastową – co 2000 osoba wygra 500 złotych;
- cotygodniową – do wygrania 2 x po 50 tys. zł oraz hulajnogi elektryczne i vouchery;
- comiesięczną – do wygrania 2x po 100 tys. zł i samochody hybrydowe;
- finalną – na 2 zwycięzców czekają nagrody: po 1 mln zł plus samochód hybrydowy.

Największą nagrodą, jaką mogą jednak Państwo zyskać dzięki szczepieniu to własne zdrowie i życie.

Z poważaniem

Burmistrz Gminy i Miasta
Nowe Skalmierzyce



Jerzy Łukasz Walczak



#SZCZEPIMYSIĘ

DLACZEGO WARTO ZASZCZEPIĆ SIĘ PRZECIWKO COVID-19?

- UCHRONISZ SIEBIE I NAJBLIŻSZYCH PRZED ZACHOROBIENIEM
- SZCZEPIONKA JEST BEZPŁATNA I DOBRÓWOLNA
- SZCZEPIONKA JEST BEZPIECZNA – PRZEBADANA PRZEZ POLSKIE I INNE INSTYTUCJE
- ZOSTANIESZ ZBADANY PRZED PODANIEM SZCZEPIONKI – SPRAWDZISZ SWÓJ AKTUALNY STAN ZDROWIA
- ZYSKASZ WIĘKSIY SPOKÓJ
- SZCZEPIAJĄC SIĘ, PRZYCYNIASZ SIĘ DO SZYBSZEGO POWROTU NAS WSZYSTKICH DO NORMALNEGO ŻYCIA

SZCZEPIONKI SĄ NAJBARDZIEJ SKUTECZNĄ METODĄ CHRONIĄCĄ PRZED ZARAŻENIEM RÓŻNYMI CHOROBYMI. KORZYSTAMY Z TEJ ZDOBYCZY NAUKI OD POKOLEŃ.

ZASZCZEP SIĘ PRZECIWKO COVID-19:

INFOLINIA POWIATOWA
62 333 00 03

MOŻLIWOŚĆ DOWOZU OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI I TRUDNOŚCIAMI W DOTARCIU DO PUNKTU SZCZEPIENI:
534 990 440

WIĘCEJ INFORMACJI:
WWW.GOV.PL/SZCZEPIMYSIE CAŁODOBOWA INFOLINIA 999



Nowe Skalmierzyce

Patronat nad akcją obejmują
Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce

Centrum Kultury oraz Biblioteka Publiczna
Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce

**KLUB HONOROWYCH DAWCÓW KRWI
GMINY I MIASTA NOWE SKALMIERZYCE**

ZAPRASZA

#ArmiaSandry
wspomaga pobór krwi
dla Marysi Pęchorzewskiej

21 SIERPNIĄ 2021
NA
92. POBÓR KRWI

13:00 - 17:00

AUTOBUS NA PARKINGU PRZY KOŚCIELE
pw. św. KATARZYNY ALEKSANDRYJSKIEJ W SKALMIERZYZACH

**ZAPISY TELEFONICZNE:
697613949**

ZAPEWNIAMY ZACHOWANIE NAJWYŻSZYCH STANDARDÓW
BEZPIECZEŃSTWA!

Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce Jerzy Łukasz Walczak
Sekretarz Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce Michał Czapka
Spółdzielca Banki Ludowej w Skalmierzycach

Jan i Andrzej Gąrcarkowie
Marek i Małgosia Wroczkowie
Janusz i Anna Kruczykowie
Maria i Piotr Chorońka
Grupa Rodzinną STOL-RUD Tomasz Kaluży

Krzysztof Łuczak,
Tomasz Bielicki
Jerzy Łukasz
Pawła Handlowy Rolnik
Hallen Produkcja

Andrzej Walczak,
Paweł Błaszczak
Spółdzielnia Mleczarska Lator
Mac Orywanik Grzegorz Wójcicki
M DOŃ Budownictwo Mateusz Solec



Dwór we Węgrach



Nieistniejące zabudowania folwarczne

Stara wieś z młodymi mieszkańcami – czyli z wizytą u sołtysa Węgier

Wykorzystując wakacyjne dni odbyłem przejażdżkę po najbliższej okolicy, aby zobaczyć zmiany jakie zachodzą w naszej gminie. Z podziwem patrzyłem na rozbudowujące się w sawrotnym tempie Mączniki, a za nimi raczej rzadko wspomiana na łamach Gazety Skalmierzyckiej miejscowość o starych korzeniach wsi rycerskiej – Węgry. Wieś nieco odbiegająca urbanistyką od innych wsi naszego regionu, w których dominuje zazwyczaj zwarta zabudowa w stylu „pruskim”, czyli domostwa posadowione wzdłuż jednej ulicy. Węgry z kilkoma ulicami, Węgry Nowe, Zabłocko to dziś jedno sołectwo rozrzucone w terenie, charakterem urbanistycznym przypominające nieco wieś w byłym zaborze rosyjskim. Luźna zabudowa gospodarstw wokół swych pól, duża ilość zupełnie nowych posesji, brak ściśle określonego centrum z dość śmiało rozwijającymi się przedsiębiorstwami – oto współczesna wizja Węgier. Aby dowiedzieć się coś więcej o codzienności tej społeczności wykorzystałem organizowane przez obecnego sołtysa Szymona Bodylskiego coroczne zebranie wiejskie i tam przysłuchałem się czym żyją mieszkańcy. Z podziwem i nadzieją zauważyłem, że w spotkaniu uczestniczyła duża grupa młodych mieszkańców.

WĘGRY DZISIAJ

W latach sześćdziesiątych wybudowano w ramach 1000-lecia Państwa Polskiego jedną z wielu, czteroklasowych szkół wiejskich, która służyła mieszkańcom do czasu reorganizacji systemu szkolnictwa i wprowadzeniu zbiorczych szkół gminnych z dowozem dzieci do wyznaczonych ośrodków nauczania. Wtedy to szkoła we Węgrach opustoszała, a budynek ulegał naturalnej degradacji. Obecnie na fali budowy wielu świetlic wiejskich podjęto słuszną decyzję adaptacji byłej szkoły dla potrzeb miejscowej społeczności. Sołectwo liczące około 342 mieszkańców z tendencją wzrostową, pozbawione było dotychczas tak

potrzebnego miejsca spotkań służącego integracji rodzin, będącego zarazem ośrodkiem kulturotwórczym. Wieś z niezwykle atrakcyjnym położeniem przy szlaku komunikacyjnym z Grabowa do Kalisza a zarazem leżąca przy granicy Kalisza stać się może zapleczem nie tylko mieszkaniowym, ale też inwestycyjnym dla 100-tysięcznego miasta. Położenie geograficzne w zasięgu strefy wpływów Kalisza oraz dogodne połączenie komunikacyjne z tym miastem jakby skazuje mieszkańców na korzystanie z bliskości stolicy aglomeracji kalisko-ostrowskiej. Naturalnie od wieków wieś złączona była więzami administracyjnymi z gminą skalmierzycką, co przez okres zaborów uwarunkowane było przebiegającą linią graniczną wytyczoną po roku 1815. Wieś o korzeniach rycerskich do czasu przemian społeczno-ustrojowych po II wojnie światowej koncentrowała się wokół dworu zachowanego do dzisiaj w stanie daleko posuniętej degradacji. Z czasem znikły też pozostałości zabudowań folwarcznych, a powojenna parcelacja gruntów spowodowała powstanie nowej grupy mieszkańców właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych, często zatrudnionych w przemyśle Kalisza lub Nowych Skalmierzyc. Przemiany ekonomiczne lat 90-tych umożliwiły mieszkańcom wykorzystanie potencjału swych gospodarstw i rozwój firm o charakterze rzemieślniczo-usługowym. Dziś najbardziej prężnymi firmami prywatnymi są zakład DAV-CAR specjalizujący się w naprawach samochodów oraz druga firma występująca pod szyldem FRUKTA specjalizująca się w hurtowym skupie i dystrybucji produktów rolnych łatwo dostępnych w tym rejonie. Firma DAV-CAR przez ponad 30 lat działalności świadczeniem usług na wysokim poziomie pod względem fachowości oraz odpowiedzialności zyskała wysoką renomę na miejscowym rynku usług motoryzacyjnych. Podobnie druga firma wpisująca się zakresem usług w miej-

scowe środowisko rolnicze przyjmuje jako priorytet działalność terminowość oraz jakość oferowanych dostaw. Położenie pozostałych gospodarstw rolnych w pobliżu dużego miasta predysponuje rolników do produkcji ogrodniczej, warzywniczej i sektora owocowego. Zachowane pozostałości zabudowań dworskich należą do gminnego zasobu mieszkaniowego łącznie z byłym dworem przymusowo opuszczonym po wojnie przez ostatnią właścicielkę Marię Karłowską primo voto Niemojowską. Sołectwo Węgry składa się z trzech osobnych części, do których należą także Węgry Nowe oraz Zabłocko. Te dwie wioski powstały w wyniku procesu uwłaszczeniowego połowy lat XIX wieku. W Zabłocku zamieszkali uwłaszczeni gospodarze z Mącznik, natomiast Węgry Nowe zasiedlili uwłaszczeni gospodarze z Węgier i tzw. Węgierszczyzny.

Z HISTORII WSI

Rycerska wieś Węgry swoimi korzeniami sięga początków XV wieku. Już w Księdze Ziemskiej Kaliskiej z lat 1400-1409 wymienieni są mieszkańcy tej wsi noszący imiona Andrzej, Onsz, Mikołaj – synowie Pechnika. W kaliskich aktach grodzkich z roku 1579 wspomina się o dwóch częściach wsi – Węgierszczyźnie i Wawrowszczyźnie. Część wsi wielkości 2 i ¼ łana posiadała Dorota Sieroszewska, a drugą część 2-łanową posiadali Kacper i Mikołaj Węgierscy. Już w tym czasie następowały podziały wsi, gdyż w roku 1620 po jednym łanie Węgier posiadali Urszula Górzeńska i Jan Węgierski. W kolejnych latach jako właściciele części Węgier lub Wawrowszczyzny występowali Jan Niwski i Wojciech Pągowski. W początkach XVIII wieku dwie części wsi posiadali Walerian Węgierski oraz Ksawery Węgierski. W roku 1843 część II Węgier nabył Symforian Węgierski, który trzymał już od roku 1827 Wawrowszczyznę. W roku 1863, czyli po powstaniu styczniowym, Węgierszczyznę nabył Jan Nepomucen Niemojowski – dziedzic Śliwnik, a Wawrowszczyznę posiadał Wilhelm Korn, który przekazał je Kretchmarowi. Kolejny posiadacz Adolf Bergmann sprzedał dobra Janowi Nepomuce-



Bożena Niemojowska - ostatnia właścicielka Węgier



Ochronka we Węgrach prowadzona przez Marię Niemojowską

nowi Niemojowskiemu. Odtąd dobra te wraz z Mącznikami i Chotowem posiadał ród Niemojowskich. W roku 1693 właściciel Wojciech Pagowski sporządził spis inwentarzowy według którego dowiadujemy się, że we wsi znajdował się dwór: „Naprzód budynek na dwór obrócony w wiązanie wybudowany, w którym ścian żadnych nie masz. Z drzewa tylko w lepienkę, w strychulce. Na którym poszycie snopkiem bardzo złe i stare. W tym budynku izba jedna i izdebka, komora, sień mała. W tej izbie i izdebce okna złe, piece puste także złe, ław nie masz ani żadnego zawarcia tylko kłamki drewniane. Budynek naprawy potrzebuje. Podwórze nieogrodzone, gdzieś sztuka płota starego brzożowego. Browar także w lepienkę bardzo stary już się wali, komin popodpierany, kadzi 2 stare, kociołek w którym beczki nie masz, na tym browarze poszycie bardzo złe”.

Z dalszej części spisu inwentarza Węgier wynika że : *Owczarnia w złym stanie jest tylko popodpierana, obory także złe budować trzeba. Sady są spustoszone, stawy i sadzawki puste bez ryb. We wsi było 8 chałup, a w nich kmiecie mieszkają Andrzej Nowak i Michał „dobrze osiedli ze sprzężajem dobrym i z zasiewkami jednak chałupy ich z gruntu złe. Też złe są stodoły i obory.” W trzeciej chałupie mieszka kmieć Cichy przed dwiema laty osadzony. Ten sprzężaju ani zasiewków nie ma i krów też nie ma. Oprócz kmieci zaniedbaną wieś zamieszkiwało też 4 zagrodników. „Ci zagrodnicy na nic się nie godzą bez wszelkiej załogi i zasiewków”. Nie lepiej było też samym dworze gdzie zapisano 150 owiec, 5 krów i 1 stadniczek młody w wieku 2 lat. „Innego dobytku żadnego nie masz. Zasiewki dworskie także bardzo złe.... Zgoła te dobra funditus zdezelowane i w niewie obrócone”.*

Kolejna wizja sporządzona w kilkanaście lat później nie wykazała znaczącej poprawy. Wymieniono wówczas zamieszkujących tu kmieci. Wśród nich Stefan – półrolnik – ten bez zasiewków obojga jest i niemi suplementować (wspomóc) potrzeba, Maciek zagrodnik – ten w pożywieniu jest zrujnowany, Bartłomiej – ten drugim w zrujnowaniu podobny, chałupę ma złą i nowej potrzebuje. Szymek i Mateusz – zagrod-

nicy – równi w zrujnowaniu drugim. Krzysztof Nowak kmieć – temu ze stodoły wszystko wyrzucono, tak się zrujnował, że żywić się nie ma czym i parę koni mu zabrano. Michał kmieć ten jako i drugi zrujnowany i jednego mu konia wzięto. Owczarz, karczmarz – zrujnowani. Konie, które do gruntu należały te zabrali, było ich 8, to wszystko jest zabrane i szkody poczynione przez batalią, która się działa w roku 1706”. Wymieniony spis to tylko jedna część wsi, podobnie było w drugiej części Węgier, gdzie dwór też był zrujnowany przez wojska przechodzące pod Kalisz. Folwark w części zgorzały i reperacji potrzebuje. Siano z owczarni zabrane i owce w nich wyróżnione – 70 oraz świnię wszystkie zabrane. Również zagrodnicy z tego folwarku zostali doszczętnie zrujnowani podczas walk w roku 1706. Los ten spotkał Kubę, Szymona Bartolika, Pawła Marczyka, Kazimierza półrolnika, Mateusza zagrodnika oraz Jana Kulika i Adama. Jedynie sprzężaj udało się uratować Frąckowi - półrolnikowi, resztę ma zrujnowane. Ten tragiczny obraz zrujnowanych Węgier był wynikiem wojen jakie były udziałem Polski na początku XVIII wieku, kiedy doszło do ponownego najazdu wojsk szwedzkich na nasze ziemie. Konflikt ten zaistniał w związku z walkami między stronnikami Stanisława Leszczyńskiego wyniesionego na tron polski przez króla szwedzkiego Karola XII, a stronnikami dotychczasowego króla Augusta II Mocnego. Doszło wówczas do wojny domowej w wyniku której, przez ziemie polskie przewalały się walczące wojska łupiące przy okazji wsie i majątki dworskie. Jedną z większych bitew rozegrała się w naszym rejonie pod Kościelną Wsią i Kaliszem w dniu 29 października 1706 roku. W bitwie uczestniczyło około 50 tys. żołnierzy z czego poległo kilkanaście tysięcy. Tak znaczna ilość walczących żołnierzy potrzebowała ogromnej ilości pożywienia dlatego spustoszone zostały wszystkie okoliczne wsie. Zapewne trudno było odbudować im swoje gospodarstwa po ustaniu walk, gdyż liczyć jedynie mogli na siłę swych rąk i sprzyjające warunki pogodowe oraz pomoc dworu. W połowie XIX wieku obydwie części Węgier przechodzą w ręce Jana

Nepomucena Niemojowskiego ze Śliwnik. Dzięki jego gospodarności rośnie potencjał ekonomiczny majątku. Zlikwidowany zostaje folwark Wawrowszczyzny, a gospodarka rozwija się wokół dworu w części istniejącej do dzisiaj, jednak nigdy nie dorównującej pałacowi w Śliwnikach. Wtedy majątek Węgier obejmował 440 ha ziemi w tym 20 ha łąk. Znacznej rozbudowy majątku dokonał następca Jana Nepomucena – Wincenty Niemojowski. Wybudował tu mączkarnię, cegielnię i separator. Specjalizowano się w hodowli bydła mlecznego. Wieś zamieszkiwało wówczas 84 mieszkańców w 12 domach. Wszyscy byli wyznania katolickiego. W roku 1841 nastąpiła regulacja uwłaszczeniowa, w wyniku której powstały Węgry Nowe. Również w tym czasie powstał przysiółek Zabłocko wchodzący dziś w skład sołectwa. Jednak były to ziemie należące do majątku Mączniki i tam osiedli uwłaszczeni gospodarze z Mącznik i Podkoc. W okresie międzywojennym właścicielami Chotowa i Węgier byli Jerzy i Maria Niemojowscy. Majątki te sprezentował im ojciec Wincenty Niemojowski ze Śliwnik. Po niezwykle wczesnej śmierci Jerzego Niemojowskiego dobra te przejęła jego żona Maria oraz nieletnia córka Bożena. Był to okres wielkiego kryzysu gospodarczego, którego doświadczyły też majątki ziemiańskie. Owdowiła Maria wyszła po wtórnie za męża za Adolfa Karłowskiego. Jednak związek ten nie uratował majątku i Maria Karłowska zmuszona była sprzedać Chotów przenosząc się do znacznie skromniejszego dworu we Węgrach. Tutaj dziedziczka otoczyła opieką dzieci dworskie zakładając ochronkę (na zdjęciu). Wtedy dozór na gospodarką majątku przejął Mieczysław Niemojowski z Miedzianowa. Za jego radą postanowiono rozwijać tu hodowlę krów mlecznych. Planom tym miało sprzyjać wybudowanie mleczarni, której dokumentacja zachowała się w kaliskich archiwach. Wybuch wojny spowodował wysiedlenie Karłowskich z majątku, a powojenna polityka nowych władz spowodowała całkowite ich usunięcie z zajmowanego dworu, do którego powrócili z wojennej tułaczki w 1945 roku.

PLANY SOŁECTWA

Mieszkańcy Węgier przybyli na zwołane przez sołtysa Szymona Bodylskiego wiejskie zebranie, w którym aktywnie uczestniczyli poprzez ożywioną dyskusję czy wysuwanie konstruktywnych postulatów dotyczących przyszłych spraw wsi. Najważniejszą sprawą nurtującą sołtysa, mieszkańców ale też i władze gminy jest zaplanowany na ten rok kompleksowy remont byłej szkoły podstawowej. Celem prac ma być wykonanie termomodernizacji budynku oraz przystosowanie go do użytkowania jako świetlica wiejska dla potrzeb mieszkańców oraz Koła Gospodyń Wiejskich kierowanego przez przewodniczącą Marię Gac. Cykl przygotowania dokumentacji, wyłonienia wykonawcy oraz uzyskanie niezbędnych pozwoleń przedłużył się z racji lawinowego wzrostu cen materiałów budowlanych oraz braku wykonawców dla szerokiego zakresu zadań. Ostatecznie w lipcu miano uzyskać porozumienie z firmą wykonującą prace w związku z czym możliwy będzie remont jeszcze w tym roku. Już wcześniej rada

sołectwa poczyniła niezbędne zakupy przyszłego wyposażenia świetlicy. W związku z planowanymi pracami budowlanymi decyzją sołtysa z poparciem uczestników zebrania postanowiono zrezygnować z planowanych imprez, które miały się odbyć na terenie rekreacyjnym przy świetlicy. Jednym z wykonanych już zadań było zainstalowanie słupów oświetleniowych na wspomnianym terenie oraz zakup traktorka do koszenia trawy. Wcześniej udało się przeprowadzić akcję nasadzenia drzew wokół trawnika. W przyszłości mają być tam zainstalowane przyrządy rekreacyjne dla mieszkańców oraz urządzony plac zabaw dla dzieci. Ożywiona dyskusja na zebraniu dotyczyła też bieżących problemów nurtujących miejscową społeczność. Ważniejszym problemem był stan głównej drogi przebiegającej przez wieś, która od wielu lat stanowi ważny trakt komunikacyjny dla kierowców zmierzających do Kalisza oraz na tamtejszą giełdę warzywniczą. Niezbyt dobry stan nawierzchni, a przede wszystkim zbyt mała szerokość stanowi duże utrudnienie

dla pojazdów, szczególnie gdy dochodzi do wymijania. Jednym z kolejnych problemów była sprawa zalewania wodą niektórych posesji oraz drożność rowów i cieków wodnych z Lipówką włącznie. Jednym z postulatów był sprawa udostępnienia do zwiedzania(?) byłego dworku Niemojowskich oraz przyległego parku, który prawdopodobnie pozostał w stanie szczątkowym. Zwrócono też uwagę na bezprawną zasypanie stawu, który mógł być atrakcją wioski. Licznie przybyli młodzi reprezentanci wsi wykazali się nie tylko znajomością wielu problemów, ale też i potrzeb jakie mogą być zaspokojone dzięki aktywności rady sołectkiej. Zaangażowanie tak licznej grupy młodych mieszkańców pozwala wnioskować, że sprawy wzajemnej integracji społeczności jednego sołectwa skupiającego trzy grupy mieszkańców będą zmierzać w dobrym kierunku, a oddanie do użytku świetlicy będzie czynnikiem spajającym sąsiadów niezależnie od wieku czy miejsca zamieszkania.

Jerzy Wojtczak

ECCE HOMO

Trwają ostatnie przygotowania do „II Festiwalu Świętych i Błogosławionych ECCE HOMO - bł. Edmund Bojanowski” zaplanowanego na rok 2020, którego realizację przerwała pandemia Covid-19.

Organizatorowi – parafii pw. Bożego Ciała w Nowych Skalmierzycach – udało się przeprowadzić kierowany do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych Diecezjalny Konkurs Poetycki „Uczyć i wychowywać do miłości”. Uroczystość ogłoszenia werdyktu i wręczenia nagród z udziałem Burmistrza Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce Jerzego Łukasza Walczaka odbyła się w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy 25 września 2020 r. Pozostałe wydarzenia festiwalu zostały przeniesione na rok bieżący i realizowane będą w terminie 24-25 września. Przeniesienie terminu festiwalu na rok 2021, szczęśliwie spowodowało, że odbędzie się on w roku jubileuszu 150. rocznicy śmierci bł. Edmunda Bojanowskiego, co z kolei było powodem do włączenia przedsięwzięcia w ogólnopolską organizację tej rocznicy. Realizowany przy wsparciu merytorycznym sióstr służebniczek ze Zgromadzeń Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP w Luboniu i Pleszewie festiwal jest imprezą otwartą, kierowaną do osób w każdym wieku. Przedsięwzięcie, które swoim patronatem objęli Ordynariusz Diecezji Kaliskiej ks. biskup Damian Bryl oraz Burmistrz Gminy i miasta Nowe Skalmierzyce Jerzy Łukasz Walczak jest promocją i prezentacją postaci świętych i błogosławionych polskich Kościoła Rzymskokatolickiego, ich charyzmatu i dzieła, będącego naszym dziedzictwem kulturowym i religijnym. W założeniu stanowi formę edukacyjno-artystyczną, przybliżającą świętych i błogosławionych, którzy swoją postawą i działalnością pozostawili dla nas – ludzi współczesnych nieocenione wzorce do naśladowania.

Organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców i gości do udziału w festiwalowych wydarzeniach. Szczegółowy program festiwalu w afiszu:



ECCE HOMO

II FESTIWAL ŚWIĘTYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH BŁ. EDMUND BOJANOWSKI
Serdecznie dobry człowiek

NOWE SKALMIERZYCE
24 - 25 WRZEŚNIA 2021

PATRONAT
ks. Biskup Damian Bryl Ordynariusz Diecezji Kaliskiej
Jerzy Łukasz Walczak Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Skalmierzyce

24 września 2021 piątek

SEKOLKI I PRZEDSZKOLA
9.15 - 12.30 Spotkania edukacyjne dla dzieci (grupy zorganizowane)
KOŚCIÓŁ pw. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY w NOWYCH SKALMIERZYCACH
9.15 - 12.30 „BŁ. EDMUND BOJANOWSKI - SERDECZNIE DOBRY CZŁOWIEK” - prelekcje dla młodzieży (grupy zorganizowane)
Przewodzenie spotkań z dziećmi i młodzieżą siostry służebniczki Maryli, Zgromadzenie Służebniczek NPMP z Lubonia i Pleszewa
17.00 - 17.30 „BŁ. EDMUND BOJANOWSKI - CZŁOWIEK HEROICZNEJ WIARY, PRZYSTOTY, MIŁOŚCI I UFNOSCI W BOŻĄ OPATRZNOŚĆ”
prelekcja - ks. Jędrzej Machalski, Wydział Teologiczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
18.00 - 19.00 MSZA ŚW. pod przewodnictwem ks. Biskupa Damiana Bryla, Ordynariusza Diecezji Kaliskiej
19.00 - 19.30 WYCHOWANIE PERSONALISTYCZNE W KONCEPCJI PEDAGOGICZNEJ BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO
prelekcja - ks. dr Jacek Zjawin, Wydział Teologiczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

25 września 2021 sobota

KOŚCIÓŁ pw. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY w NOWYCH SKALMIERZYCACH
16.30 - 17.00 CHRZEŚCIJAŃSKI SPOŚÓB NA ŻYCIĘ
prelekcja - s. M. Natalia Hagiel s. M.
17.00 - 17.30 DZIAŁALNOŚĆ SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK W PLESZEWIE
prelekcja - s. M. Immaculata Kowalska s. M.
18.00 - 19.00 MSZA ŚW. pod przewodnictwem ks. prełata prof. Pawła Malechy
postulatura sprawy kanonizacyjnej Bł. Edmunda Bojanowskiego, Najwyższy Sąd Kościoła na Watykanie
19.00 - 19.30 ŻYCIE DLA INNYCH film dokumentalny o Bł. Edmundzie Bojanowskim

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

24 - 25 września piątek, sobota
16.00 - 20.00 **KOŚCIÓŁ pw. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY w NOWYCH SKALMIERZYCACH**
oraz **SZKOŁA PODSTAWOWA im. POLSKICH NIEUSTAJĄCEJ POMOCY w NOWYCH SKALMIERZYCACH**
WYSTAWY poświęcone BŁ. EDMUNDOWI BOJANOWSKIEMU

26 września 2021 niedziela
KOŚCIÓŁ pw. BOŻEGO CIAŁA w NOWYCH SKALMIERZYCACH
ok. 12.15 po mszy św. dla dzieci koncert ABBA PATER KIDS

WSTĘP WOLNY NA WSZYSTKIE WYDARZENIA FESTIWALU

ORGANIZATOR **WSPÓŁFINANŚKOWANO DZI SIODKÓW** **PATRONAT MEDIALNY**



Konkurs literacki pt. „Opowiadanie z dworcem w tle...” Kategoria: klasa IV; II miejsce

Amelia Osiewała

„Cudze chwalicie, swego nie znacie”

Na początku zeszłego roku, w styczniu, doskwierały mi zimne temperatury i marzyłam o wyjeździe wakacyjnym do ciepłych krajów. Emiraty...? Kanary...? Madera...?, pomysłów było wiele. Niestety, wiosną w Polsce wybuchła pandemia koronawirusa i moje plany uległy zmianie.

Jako patriotka, po zakończeniu roku szkolnego, postanowiłam objechać wzdłuż i wszerz całe województwo wielkopolskie. Moja rodzina wierzy w maksymę brzmiącą: „piękna nasza Polska cała, piękna, żywa i wspaniała”. Początkowo zwiedziliśmy większe miasta, tj. Poznań, Konin, Gniezno, Śrem, Krotoszyn, Kalisz. Podczas krótkiego pobytu w Krotoszynie spotkała mnie pewna historia, o której Wam napiszę.

Wydarzenie miało miejsce w lipcowy, upalny dzień. Cała nasza rodzina, zmęczona podróżą, postanowiła wybrać się na spacer po pobliskim lesie. Wszyscy byliśmy w bardzo dobrych nastrojach z powodu ładnej pogody i dużej ilości wolnego czasu. Niestety nasz dobry humor został popsuty przez widok, który zastaliśmy przy jednym z drzew.

Otóż, zauważyliśmy przywiązanego do pnia i wystraszonego naszym widokiem pieska. Widać, że zwierzę było wycieńczone z powodu upału i pragnęło wody. Na pewno było też głodne i samotne z powodu odizolowania od otoczenia. Bardzo nas zasmucił fakt, że ktoś tak potraktował swego pupila. Taka osoba nie miała serca. Jakże trzeba mieć sumienie, by go zostawić przy takiej temperaturze, w środku lasu, bez możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb.

Bardzo zależało nam, aby znaleźć osobę, która dokonała krzywd na niewinnej istocie. Postanowiliśmy popytać ludzi, którzy spacerowali w pobliżu tej okolicy, czy nie widzieli jakiegoś auta lub osoby, która spacerowała z psem – być może byłby to właściciel tego przywiązanego biedaka. Niestety nie udało nam się nic konkretnego ustalić, więc postanowiliśmy zabrać pieska ze sobą. W pierwszej kolejności nakarmiliśmy go i daliśmy mu wody. Całe wydarzenie podczas spaceru tak nas zmęczyło, że postanowiliśmy prznocować w Krotoszynie. Następnego dnia tata zdecydował, że dalsza podróż odbędzie się pociągiem. Zaproponował, że skorzystamy z oferty Polskich Kolei Państwowych. Bilety nie są drogie, a przy okazji za oknem można zobaczyć oszałamiające widoki.

Moja cała familia wsiadła do pierwszego lepszego składu. Traf chciał, że był to przewoźnik regionalny, kursujący głównie po wsiach i miasteczkach. Gdy ruszyliśmy, naszym oczom ukazywały się głównie wiejskie krajobrazy: pola, łąki, żniwiarze. Z ogromnym zaciekawieniem oglądaliśmy przepiękne okolice. W pewnym momencie przejeżdżaliśmy obok przepięknego budynku, który zrobił na nas wielkie wrażenie. Cała familia uzgodniła, iż trzeba zobaczyć koniecznie budynek z bliska. Naszym kolejnym celem było wrócić do Nowych Skalmierzyc i poznać historię dworca. Następnego dnia zgodnie z postanowieniem zawitaliśmy do Nowych Skalmierzyc. Okoliczni mieszkańcy okazali się bardzo miłymi i kontaktowymi ludźmi. Przybliżyli oni całej naszej gromadzie historię wspomnianej stacji. Okazało się, że dworzec to jedyny w swoim rodzaju, imponujący, zabytkowy obiekt, który bez wątpienia jest symbolem miasta. Początki swe miał już w XIX wieku. Nie mogłam w to uwierzyć, ponieważ elewacja budynku wcale na to nie wskazywała. Z opowieści starszych mieszkańców wynikało, że w tym pięknym miejscu spotkali się cesarz Wilhelm II z carem Mikołajem II. Obiekt powstał w czasie zaborów. Prusacy doprowadzili tu linię kolejową w 1895 r. We wsi Skalmierzycy od 1815r. istniało przejście na granicy zaboru pruskiego i rosyjskiego. Gdy w 1906 roku doprowadzono kolej od strony zaboru rosyjskiego, powstało również graniczne przejście kolejowe. Różnica rozstawu szyn w kolejach Prus i Rosji wyniosła 98 mm. Dziś problem podróży w tym samym wagonie rozwiązuje się za pomocą rozwiązań technicznych. Przed stu laty nie było jednak innej możliwości niż przesiadanie się podróżnych. Wybudowano więc neogotycki budynek dworca kolei pruskiej. Imponował rozmiarem i wystrojem wnętrza. Należał do najokazalszych dworców Niemiec. Wnętrze dworca było bogato zdobione i komfortowo wyposażone. Wystrój stanowiły płaskorzeźby z białego, włoskiego marmuru oraz kryształowe żyrandole. Oprócz luksusowej restauracji mieściły się tutaj dwie poczekalnie, jedna dla pasażerów I i II klasy oraz druga dla podróżnych III i IV klasy, kasy biletowe, pokoje gościnne i apartamenty cesarskie. W blendach herbowych na elewacjach peronowych namalowane było godło pruskie, a od strony frontowej herby

Skalmierzyc, Ostrowa Wlkp., Ziemi Ostrowskiej oraz prowincji poznańskiej. Tuż obok powstał dworzec kolei rosyjskiej. Między budynkami umieszczono punkt kontroli granicznej. Dworzec jeszcze po Powstaniu Wielkopolskim nadal odgrywał ważną rolę. W styczniu oraz na początku lutego 1919 roku pełnił funkcje tymczasowych koszar i magazynu broni dla oddziałów, stając się głównym miejscem organizacji sił powietrznych. W latach 20 XX wieku uruchomiono ponownie stację kolejową. Regularnie kursowały tutaj pociągi, jednak pozycja dworca znacznie spadła. Nie był to już obiekt przygraniczny. Dworzec przebudowano wówczas na warsztaty mechaniczne, a obecnie obiekt wykorzystywany jest jako fabryka przeprowadzająca renowację pianin. Pomimo dużego zniszczenia cudownego obiektu, o wartości budynku nie trzeba przypominać. Należy on do grona najpiękniejszych dworców w Polsce. Jest bardzo cennym przykładem dworca tzw. książęcego I klasy. Jest również jednym z pięciu dworców znajdujących się na terenie Polski zlokalizowanych na dawnych kolejowych przejściach granicznych z Prus do Rosji.

Podsumowując, letni wypoczynek od nauki w 2020 roku był dla mnie pełen ciekawostek i urozmaiceń. Ani trochę nie żałuję, że mój relaks w egzotycznych krajach nie doszedł do skutku. Jako Polacy możemy być dumni, albowiem każda miejscina na naszym terytorium kryje urokliwą przystanki.

Konkurs literacki pt. „Opowiadanie z dworcem w tle...” Kategoria: klasy V-VI; II miejsce

Jakub Lisiecki

„Ostatni łyk herbaty”

Wakacyjne słońce zalało ulice Nowych Skalmierzyc. Dziewczynka, podczas spaceru z pupilem zatrzymała się na dworcu w Nowych Skalmierzycach i z niepokojem wypatrywała swojego pieska, Reksio, Reksio, wołała smutnym głosem. Uwielbiała przychodzić tu ze swoim czworonożnym przyjacielem. Z zaciekawieniem wpatrywała się w ciemne okna budynku i przyglądała się strzelistej wieży. Nagle zza rogu wybiegł słodki kundelek z oklapniętym uchem, biegł wesoło ku swej pani, a w pyszczku dumnie trzymał ludzką dłoń.

DWA TYGODNIE WCZEŚNIEJ

Dni Nowych Skalmierzyc co roku przyciągają tłumy, nie tylko z gminy, lecz także z jej okolic. Każdego roku przyjeżdżają artyści muzyczni i prezentują swoje utwory, gwarantując tym samym znakomitą zabawę mieszkańcom gminy i nie tylko. Dwójka rodzeństwa z pobliskiego miasta postanowiła przyjechać pociągiem na coroczny festiwal. Gdy dojechali na dworzec w Nowych Skalmierzycach, wysiedli z pociągu i spokojnym krokiem szli po peronie.

Byli to brat i siostra. Postanowili zatrzymać się na dworcu, gdyż chłopak był fotografem i chciał wypróbować nowy aparat. Postanowił zrobić zdjęcia zabytkowego dworca. Na pierwszy rzut oka neogotycka budowla skojarzyła się chłopcu z katedrą lub nawet muzeum. Z zachwytem naciskał klawisz migawki aparatu, tworząc coraz to ciekawsze ujęcia.

– W porządku, Amelko – powiedział Dawid, z zadowoleniem wpatrując się w ekran aparatu, chyba mam to idealne zdjęcie. Możemy iść, bo widzę, że już cię zanudzam – dodał ze śmiechem.

– Potrzebowałeś aż godziny, żeby to zauważyć? – odparła dziewczynka z przekąsem.

Razem ruszyli w stronę głośnej muzyki. Na festynie bardzo dobrze się bawili – kupili bilety na karuzelę, zjedli watę cukrową. Wspólnie tańczyli i śpiewali razem z zaproszonym wokalistą. Znajdowali się tuż przy scenie, a Dawid z uśmiechem na ustach i aparatem w dłoniach robił mnóstwo zdjęć muzykom i szalejącemu tłumowi.

– Zobacz, jak jest fajnie, a ty nie chciałaś przyjść – krzyknął do siostry Dawid.

Jednak nikt mu nie odpowiedział. Zdezorientowany chłopak rozejrzał się dookoła. *Przecież jeszcze przed chwilą tu była* - pomyślał nastolatek - *pewnie zaraz się znajdzie.*

Nadszedł czas przyjazdu pociągu i powrotu na stację. Samotny chłopiec szedł i rozmyślał, gdzie może być jego siostra. *Może czeka na mnie na dworcu* - pomyślał Dawid. Gdy doszedł na stację rozejrzał się, jednak nikogo na niej nie było. Pod stację podjechał już pociąg. Zasmucony chłopiec wsiadł do niego i pojechał do domu. *Pewnie już dawno temu wróciła* - uspokajał się w myślach chłopiec.

TYDZIEŃ PÓŹNIEJ

Detektyw Piotr Nowak siedział przy swoim biurku w gabinecie. W pewnym momencie ktoś zapukał do drzwi.

– Proszę, otwarte – powiedział spokojnym głosem.

W drzwiach stał przestraszony nastolatek. Niepewnie przekroczył próg gabinetu i usiadł na skórzanym fotelu przy biurku detektywa.

– Ty musisz być Dawid, prawda? – rzucił Nowak, na co chłopak skinął głową w potwierdzeniu. – Pamiętam, co mówiłeś mi przez telefon i mam coś, co cię zaciekawia.

Detektyw przeszedł przez pokój w kierunku dużej szafy, zamykanej na klucz. Przekręcił zamek, otworzył drzwiczki i oczom chłopca ukazały się niezliczone ilości segregatorów, aktówek i stopy wolno leżących dokumentów. *Na pewno Detektyw Piotr pomoże znaleźć mi moją siostrę* – pomyślał chłopiec.

Detektyw wyjął z szafy czerwony segregator, który zabrał ze sobą i usiadł na fotelu przed biurkiem. Wyciągnął z niego kilka zdjęć seryjnych morderców.

– Dawidzie, kojarzysz kogoś z nich? – zapytał z zaciekawieniem Nowak.

– Tak, kiedy rozglądałem się za siostrą, zauważyłem tych dwóch mężczyzn, jednak nie wydawali mi się podejrzani – odrzekł nastolatek.

– Dobrze, jednak są to mężczyźni dobrze znani policjantom, mam podejrzenia, że mogli oni być zamieszani w zaginięcie twojej siostry – powiedział ochryplym głosem Nowak. – Jeśli uda mi się znaleźć jakiejś informacje, to się z tobą skontaktuję – dodał.

KILKA DNI PÓŹNIEJ

– Witaj, chłopcze – powiedział Nowak.

– Dzień dobry, czy udało się panu coś znaleźć? – odpowiedział drżącym głosem Dawid.

– Tak, udało mi się skontaktować z ochroną stadionu, dali mi dostęp do kamer. Zauważyłem na nich twoją siostrę, która brała udział w losowaniu. Nie udało jej się nic

wygrać. Niestety moje przeczucia się sprawdziły i ci mężczyźni, o których mówiłem ci kilka dni temu, zaprowadzili ją do białego vana i odjechali. Rejestracja auta i wizerunek porywaczy zostały idealnie uchwycone na nagraniu. Na jego podstawie udało mi się napisać do oddziału, by wydali list gończy – odrzekł detektyw.

– Nie rozumiem... – szepnął Dawid. – Amelka nigdy nie wsiadłaby do obcego samochodu, nie jest tak bezmyślna – dodał nastolatek.

– Udało mi się znaleźć lokalizację tych mężczyzn – ciągnął detektyw. – Znajdują się oni teraz w Australii, skontaktuję się z tamtejszą policją, by rozpoczęły poszukiwania, list gończy zostanie przekazany.

– Dziękuję za informację – odrzekł smutnym głosem chłopak.

– Uda nam się ich złapać, obiecuję ci – detektyw poklepał chłopaka po ramieniu.

DWA TYGODNIE PÓŹNIEJ

– Witaj – detektyw powitał chłopca przechodzącego przez próg pokoju.

Siedział przy swoim biurku w ponurym gabinecie. Za oknem deszcz lał się strumieniami, było to wyjątkowo paskudne popołudnie. Nowak zaprosił gestem Dawida, by usiadł w fotelu na przeciwko. Nie miał dobrych wiadomości. To była ta część jego pracy, której nienawidził.

– List gończy z przed dwóch tygodni okazał się być strzałem w dziesiątkę – zaczął Nowak – dwóch mężczyzn zostało aresztowanych na lotnisku w Sydney. Przyznali się oni do porwania i zamordowania twojej siostry – dodał Detektyw, nie patrząc chłopakowi w oczy.

Szczęka Dawida zacisnęła się, a do oczu napłynęły łzy. Piotr mówił coś jeszcze, co miało pocieszyć nastolatka, jednak w głowie mu szumiało i nie słyszał ani słowa.

– Nie! Pan się musi mylić, to nie może być prawda! – krzyknął zrozpaczony Dawid.

– Chciałbym się mylić, ale dowody wskazują, że to jest prawda. Na komisariat policji zgłosiła się mama z dziewczynką, której pies znalazł coś, co wszystkim zmroziło krew w żyłach. Była to ludzka dłoń. Dziewczynka wskazała nam miejsce, gdzie jej pies znalazł dowód. Policjanci wyruszyli w to miejsce z całym sztabem śledczym. Ciało odnaleziono natychmiast, a sekcja zwłok wykazała, że i dłoń i ciało należą do jednej osoby.

– Gdzie je znaleźli? – zapytał drżącym głosem chłopiec.

– Na dworcu w Nowych Skalmierzycach.

– O, nie... – szepnął Dawid – wracałem stamtąd pociągiem. Gdybym tylko o tym wiedział...

Detektyw dopił herbatę. Wyłączył komputer i wyszedł ze swojego gabinetu.

– Hmm – pomyślał Nowak. *Może powinienem zająć się pisaniem kryminałów...*

Konkurs literacki pt. „Opowiadanie z dworcem w tle...” Kategoria: klasy VII-VIII; II miejsce

Wiktoria Korzeniewska

„W świecie zagadkowego dworca...”

Obudziłam się w lipcowy słoneczny poranek. Dzień ten zapowiadał się jak każdy inny. Niespodziewanie wbiegła do pokoju moja młodsza siostra.

– Ada, chodź na śniadanie – krzyknęła. Po chwili już jej nie było.

Słyszałam jak mówiła mamie, że w pokoju nikogo nie ma. Pomyślałam od razu, że sobie żartuje. Ubrałam się i weszłam do kuchni. Nikt na mnie nie zwrócił uwagi.

– Cześć, co jest na śniadanie? – zapytałam z ciekawością, jednak nie dostałam żadnej odpowiedzi.

– Halo! Jestem tutaj! – Nikt mi nie odpowiadał. Byłam pewna, że wszyscy robią sobie ze mnie żarty.

Bez większego namysłu wzięłam plecak i pojechałam autobusem do szkoły. W automacie pod szkołą kupiłam batona, bo byłam bardzo głodna. Następnie pobiegłam szybko do klasy, aby się nie spóźnić na lekcje. Zaczęły się zajęcia. Nauczyciel sprawdzał obecność.

– Jestem – powiedziałam, gdy wyczytał moje nazwisko.

– Dlaczego nie ma Ady Nowak? – zapytał wychowawca.

– Wczoraj z nią rozmawiałam i powiedziała, że przyjdzie dzisiaj do szkoły – rzekła moja przyjaciółka Ania.

Nie rozumiałam, dlaczego wszyscy mnie traktują jak powietrze. Postanowiłam zostać na lekcji. Podczas odkładania zeszytu do plecaka, wypadło z niego zdjęcie. Wyglądało na bardzo stare. Był na nim wielki budynek, a na odwrocie widniał napis: „Nowe Skalmierzycy”. Nie wiedziałam, co to oznacza i co zrobić z fotografią. Byłam pewna jednego. To już nie były żarty. Wyszłam ze szkoły, nie czekając na kolejne lekcje. Weszłam do pierwszego autobusu. Jechał do Nowych Skalmierzyc. Z tego wszystkiego był jeden plus, nie musiałam płacić za bilet.

Gdy wysiadłam na przystanku w Nowych Skalmierzycach, postanowiłam pójść przed siebie. Nagle ujrzałam wielki budynek, był cały z cegły, miał wiele zdobień w większości beżowych. Na środku była ciemna wieżyczka. Od razu wiedziałam, że to jest budynek ze zdjęcia. Podeszłam bliżej i zorientowałam się, że stoję obok dworca kolejowego. Niewiele mi to dało, ale chociaż wiedziałam, że mam jakiś trop. Weszłam do środka. Było tam wiele dzieci, jak i dorosłych. Zaczęłam szukać wskazówek, które mogłyby mi pomóc. Ale nic nie znalazłam. Postanowiłam kupić w automacie sok porzeczkowy, byłam bardzo spragniona.

Gdy nachyliłam butelkę, niestety polałam się. „Fajtłapa!” – pomyślałam i wyrzuciłam butelkę do kosza. Nadal próbowałam znaleźć coś, co by mi pomogło, jednak na pierwszy rzut oka nic się nie wyróżniało. Nagle zauważyłam, że na mojej koszulce nie ma już plamy po napoju. Zrozumiałam, że to nie był zwykły sok, bo przecież plamy z soku porzeczkowego nie znikają po chwili. Pobiegłam do śmietnika, do którego wyrzuciłam butelkę. Znalazłam ją i szybko odkręciłam z nadzieją, że coś w niej jeszcze zostało. Zajrzałam do środka, jak i pod korek, jednak niczego nie znalazłam. Zrezygnowana, chciałam ponownie ją wyrzucić, jednak pomyślałam, że jeszcze coś może być pod etykietą. Oderwałam ją jak najszybciej i tam zobaczyłam numer „2”. Po tym zyskałam dużo więcej chęci. Nie mogłam wymyślić, co ten numer oznacza. Na początku myślałam, że to szifr, potem, że ułoży się może w magiczny sposób numer telefonu. Aż w końcu pomyślałam, gdzie się znajduję. Przecież jestem na dworcu kolejowym, na którym jest peron o numerze 2. Szybko tam pobiegłam. Po drodze zobaczyłam dwóch policjantów pokazujących przechodniom zdjęcie z moją podobizną. Pytali się, czy odróżni mnie widzieli. Zorientowałam się, że rodzina zgłosiła moje zaginięcie na policję. Zaczęłam biec jeszcze szybciej, bo nie chciałam, żeby najbliżsi długo zamartwiali się moim zniknięciem. Po dotarciu na właściwy peron, nie miałam żadnego planu. Szukałam czegoś nieoczywistego, co pochodzi nie z naszego świata. Nagle jakaś mała, około sześćioletnia dziewczynka wbiegła na mnie i powiedziała: „Pies”. Ucieszyłam się, bo myślałam, że mnie widać. Podeszłam do jakiejś pani z nadzieją, że również mnie widzi, jednak prawda była inna. Nadal byłam niewidzialna. Robiło się coraz ciemniej, więc postanowiłam wrócić do domu. Wsiadłam do autobusu i przez całą drogę myślałam o tej dziewczynce i o tym, co powiedziała. Wiedziałam, że to nie był przypadek.

Gdy dotarłam do domu pobiegłam od razu do mojego psa. Obejrzałam go całego bardzo dokładnie. Nic nie znalazłam, już chciałam położyć się na łóżko i iść spać, jednak zauważyłam na podłodze adresówkę Azora, którą miał zawsze na obroży. Chciałam ją założyć czworonogowi, jednak na jej odwrocie zobaczyłam kolejny grawer. Nigdy wcześniej go tam nie było. Napis błyszczał magicznie: „Magda”. To przecież imię mojej zmarłej babci! Postanowiłam, że jutro dokończę tę zagadkę.

Rano popędziłam na cmentarz na grób mojej babci. Zaczęłam się modlić z nadzieją, że to

mi pomoże. Pod koniec modlitwy usłyszałam jakiś głos, otworzyłam oczy i stała przede mną moja babcia.

– Babciu... ale ty nie żyjesz – byłam zdezorientowana.

– Ada, Ja zawsze będę żyła w twoich wspomnieniach i wyobrażeniach – rzekła Magda.

– Ale ja nie wiem, co się dzieje, proszę! Pomóż mi, nie wiem, co mam robić – powiedziałam z lekkim strachem jak i z radością, że zobaczyłam dawno niewidzianą, bliską mi osobę.

– Margarita – szepnęła babcia.

– Co? Co z rym zrobić? – Nie uzyskałam odpowiedzi, bo już zniknęła.

Nie miałam zielonego pojęcia, co oznaczało wypowiedziane przez babcię słowo. W momencie, w którym wpisałam „Margarita” w Internet, wyskakiwały same pizze. Wiedziałam, że nie mogło chodzić o pizzę, bo to by było za łatwe. Zaczęłam szukać bardziej intensywnie. Po około 30 minutach znalazłam ulicę Margarita. Znajdowała się ona niedaleko. Jak najszybciej pobiegłam na autobus i dojechałam do tej ulicy. Było kilka domów, jednak każdy wyglądał na zamieszany oprócz jednego. Weszłam do niego ostrożnie. Nagle przed nogami przebiegła mi mysz. Wystraszyłam się i jak najszybciej wybiegłam z budynku. Po chwili ponownie postanowiłam do niego wejść. Nie wiedziałam, czego szukać. Cała chatka była wykonana z drewna, dosyć mała, w środku znajdowało się niewiele rzeczy. Moją uwagę przykuł bardzo stary telewizor. Próbowałam go włączyć pilotem, jednak prąd był odcięty. Po ponad dwóch godzinach rozmyślenia i sprawdzaniu innych rzeczy zmęczona położyłam się na łóżko, aby chwilę odpocząć. Poczułam coś twardego. Zdjęłam narzutę, pod którą nic nie było. Następnie ściągnęłam prześcieradło, tam znów nic. Postanowiłam przeciąć materac i po chwili ukazał mi się stary telefon. Włączyłam go, ale nie działał. Obok był zapisany jeden numer i napis „Zadzwoń”. Zadzwoniłam bez zastanowienia. Po chwili odezwał się głos. Powiedział: „Zaczynij od początku”. Pierwszy pomysł, na jaki wpadłam, to powrót na dworzec kolejowy w Nowych Skalmierzycach, czyli do początku tych wszystkich zagadek.

Pierwsze, co zauważyłam po dotarciu na miejsce, ścięto mnie z nóg. Okazało się, że nie ma w ogóle ludzi. Zmartwiło mnie to trochę, bo poczułam się nieswojo. Ale i tak postanowiłam zostać i poszukać odpowiedzi. Podczas poszukiwań otworzyłam drzwi do toalety i wtedy się przeraziłam. Stała tam ta sama

dziewczynka, co ostatnio na mnie wpadła.

– Hej, co tutaj robisz? – zapytałam spokojnie.

– Ja tu przyszłam – odpowiedziała z mieszaną.

– A jak masz na imię? – Nie wiedziałam jak dotrzeć do dziewczynki.

– Amelka jestem – rzekła bardziej odważnie.

– Ja jestem Ada, a co się stało, że jesteś taka wystraszona? – spytałam z ciekawością.

– No, bo nikt mnie nie widzi, wszyscy mnie ignorują – odparła zasmucona.

– Nie przejmuj się, mnie również nikt nie widzi, razem to naprawimy – odrzekłam, próbując ją pocieszyć.

Następnie zaczęłyśmy razem szukać rozwiązania.

– Ada, znalazłam coś – krzyknęła Amelka.

– Już biegnę – odpowiedziałam i dobiegłam do niej.

Na peronie numer 1, na podłożu znalazłam znak „X”. Popukałam po kostce i zorientowałam się, że pod jedną z nich jest pusta przestrzeń, w odróżnieniu od innych. Zaczęliśmy szukać narzędzia, którym mogłybyśmy podważyć kostkę. Znalazłam śrubokręt. Włożyłam go w małą szparę i podważyłam. Pod tą kostką był sejf, do którego potrzebowałyśmy kodu.

– I co teraz zrobimy? – spytałam z nadzieją, że Amelka zna odpowiedź.

– Myślałam, że ty wiesz, co teraz mamy zrobić – powiedziała zmartwiona.

– Damy radę, musimy znów czegoś poszukać – rzekłam pocieszająco.

Wyciągnęłyśmy sejf i obejrzałyśmy go dokładnie. Nie było na nim nic szczególnego. Po chwili znów krążyłyśmy po całym dworcu.

Amelka znalazła pomieszczenie, które było zamknięte. Pobiegłam do jednej z kas i zaczęłam przeszukiwać szuflady, aż w końcu znalazłam jakiś klucz. W okamgnieniu znalazłam się przy Amelce z nadzieją, że ten klucz będzie pasował. Powoli wkładałam klucz do zamka i go na końcu przekręciłam. Okazało się, że to jest strzał w dziesiątkę. Wbiegłyśmy do pomieszczenia. Było tam biurko i mnóstwo szafek. Od razu zaczęłyśmy szukać jakiejś liczby. Jednak nic nie mogłyśmy znaleźć. Większość szafek była wypełniona dokumentami. Jedynie jedna zawierała w sobie historię dworca. Przeczytałam ją i dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy, niestety uznałam, że żadna z nich nie miała jak nam pomóc.

– Ada, a o czym było to, co przeczytałaś? – zapytała Amelka.

– O niczym, co nam pomoże. Głównie o historii dworca, dacie powstania i tak dalej – odrzekłam zasmucona.

– A w którym roku powstał ten dworzec kolejowy? – spytała, jakby miała jakiś pomysł.

– 31.09.1896 r. Ale w czym nam to pomoże? – odparłam i czekałam niecierpliwie na jej odpowiedź.

– Ta data to może kod do sejfu – powiedziała z satysfakcją.

Szybko pobiegłyśmy do kasy pancерnej. Zaczęłam wpisywać kolejno liczby „31091896”. Przed kliknięciem przycisku potwierdzającego kod wzięłam głęboki oddech i zamknęłam oczy. Po ich otwarciu ujrzałam otwarty sejf. W nim na pierwszy rzut oka nic nie było, jednak po włożeniu dłoni poczułam kawałek szkła. Wyciągnęłam je od razu.

– Co z tym mamy zrobić? – zapytałam Amelki.

– A dasz mi na chwilkę? – odrzekła po chwili zastanowienia.

– Tak, jasne – odpowiedziałam.

Amelka zaczęła dokładnie oglądać przedmiot. Bardzo skupiona, odwracała szkło z jednej strony na drugą. Nagle usłyszałam trzask, spojrzałam ponownie na nią i okazało się, że zbiła szkło. Chciałam już na nią zacząć krzyczeć. Jednak obejrzałam się za siebie i zobaczyłam tłum ludzi. Obydwie szybko wstałyśmy i popędziłyśmy do jednej z kas.

– Dzień dobry – zaczęłam mówić do sprzedawczyni.

– Która jest godzina? – dokończyła Amelka.

– Jest 15:43 – odpowiedziała kasjerka z uśmiechem. Obydwie bardzo się ucieszyłyśmy, że wszystko wróciło do normy.

W domu cała rodzina już na mnie czekała. Opowiedziałam im od razu całą historię. Niestety nikt mi nie uwierzył.

Od tamtego zdarzenia minęły już prawie dwa lata, jednak nadal nie mogę o nim przestać myśleć. Obiekty historyczne chyba lubią płać figle i nie dają o sobie zapomnieć. Ja na pewno będę pamiętać! Dzięki tej zagadce przeżyłam nie tylko niesamowitą przygodę, ale zyskałam także moją najlepszą przyjaciółkę Amelkę. Do dziś wspólnie wspominamy tę historię, którą spisałam i włożyłam do szuflady wraz ze starym zdjęciem dworca. Może ktoś kiedyś ją przeczyta, weźmie w dłonie wyblakłą fotografię, a wtedy... Ale to już pewnie będzie inna opowieść.

Konkurs literacki pt. „Opowiadanie z dworcem w tle...” Kategoria: dorośli; II miejsce

Przemysław Tomczyk

Dziesięć lat

Tyle natura potrzebowała czasu na odzyskanie tego, co tysiące lat temu zostało jej zabrane. Zwierzęta i roślinność wróciły na piedestał i niepodzielnie władały Światem, który z utęsknieniem czekał na okazję, aby oddać rządy prawowitym właścicielom. Pola leżące odłogiem zaczęły przyjmować potomstwo drzew i krzewów stając się powoli terenami pełnymi różnego rodzaju flory. Wiosna stała się porą roku jak z idealistycznego opowiadania, piękna, ciepła pokryta kobiercem z kwiatów, które prześcigały się w konkursach piękności przy akompaniamencie pszczoł, które wreszcie miały nieograniczony wybór łąkowych skarbów. Opuszczone budynki i całe miasta pochłaniane były przez bluszcze i inne wysokopienne rośliny, stając

się istnymi pomnikami zieleni, jakby potężne guzy leśnych struktur rozsypane na terenie całej niegdyśszej Europy, Azji, obu Ameryk i prawdopodobnie całego świata. Całe gromady ptactwa podziwiałały z wysokości plamy zieleni przeplatanej szarością wysokich bloków, one jako jedyne stawały niemy opór najeźdźcy, który odbierał co swoje. Była to niestety walka z góry skazana na porażkę, ponieważ jak natura wygrała z ludzkością, tak i poradzi sobie z jej relikiami.

Dziesięć lat było potrzeba naturze, aby powietrze stało się na powrót nieskalane brudem, jaki ludzie zostawili po sobie. Drzewa, które niczym nieograniczone rozpoczęły swą ekspansję, wspaniale radziły sobie z filtracją życiodajnego gazu. Między tymi naturalny-

mi filtrami, w pewne wiosenne popołudnie, próbując znaleźć drogę do spokoju, podążało czterech przedstawicieli gatunku, który wyprzedził światu najwięcej złego w jego przeszłości czteromiliardowej historii. Szli gęsiego, najstarszy przedzierał się przez knieje, torując drogę sobie i pozostałym, wymachując zaostrzonym kawałkiem metalu. Mimo ciepła, które serwowawała wspaniała wiosna, ubrany był w znoszoną kurtkę spod której wystawała rękojeść archaicznej broni, niegdyś będącej gwarantem bezpieczeństwa, a obecnie rzeczczą, która przyniosła zagładę swym twórcom. Nogi chroniły znoszone, długie spodnie z podwiniętymi nogawkami, które zapewne miały gwarantować lepszą wentylację strudzonemu wędrowcowi. Jedyną solidną częścią odzienia były buty, porządne wojskowe kamusze. Czapka z daszkiem z logo drużyny sportowej, która kilkanaście lat temu święciła triumfy, zakrywała twarz lidera, jedynie długa, ciemna broda przeplatana gdzieniegdzie białymi pasemkami, niesfornie próbowała się przedrzeć przez maskę założoną na twarz, która raczej już nie pełniła swojej funkcji. Zachowywali ciszę. Gdyby nie dźwięk łamanych gałęzi, harmonia przestrzeni nie byłaby za-

chwiana niczym innym. Szli już tak od szczęścia lat, zatrzymując się na dłuższe lub krótsze postoje w miejscach, gdzie dało się znaleźć jakieś zaciszne lokum, z dala od coraz bardziej zuchwałych zwierząt. Zwierząt, które może dzięki pamięci genowej już nie obawiały się ognia, który ludziom dawał ciepło i namiastkę bezpieczeństwa. Za przewodnikiem ich czteroosobowego stada podążała młoda kobieta w wieku może dwudziestu- lub dwudziestu pięciu lat. Ona, i idąca za nią kilka lat młodsza towarzyska, jako jedyne wydawały się czerpać radość z odysei, jaką przyszło im wieść. Twarze miały skierowane ku górze, z łaknieniem łapały skórą każdy promyk słońca przedzierający się przez gęstwinę gałęzi i liści. W ich młodej pamięci nie zatarły się jeszcze wspomnienia lat, gdy jako młode dziewczynki biegały po podwórzu swojego rodzinnego domu. W takie właśnie dni leżały w ogrodzie na trawie i prześcigały się w nadawaniu kształtom chmur form, jakie rodziły się w ich dziecięcej wyobraźni. Mimo młodego wieku ich twarze naznaczone były wysiłkiem obecnie prowadzonego życia. Małe blizny, będące dowodem wielu nie zawsze ciekawych przygód i brud, jaki pot z mieszaną pyłu zostawił na ich skórze, nie potrafiły zamazać urody, jaka kryła się pod maską tułaczki. Koszulki na krótki rękaw w jakże dziewczęcym różowym odcieniu oraz legginsy w barwach moro wraz z wojskowymi butami świetnej jakości nadawały im groteskowy wygląd. Pochód zamykała kobieta w wieku zbliżonym do przewodnika tej grupy, na oko pięćdziesięciolatka, może młodsza. Ciemne włosy spływały jej na plecy warkoczem zaplecionym z grubych pasm. Przewiewny podkoszulek dawał jej delikatne poczucie chłodu w czasie przedzierania się przez knieje i taszczenia na plecach wielkiego plecaka. Tak jak inni członkowie małego stadka uzbrojona była w porządne, wojskowe buty które idealnie sprawdzały się w wędrówce. Właśnie porządne obuwie i wypchane najpotrzebniejszymi produktami plecaki były punktem, który łączył te postacie w jeden świetnie działający organizm.

Nagle cały pochód stanął, na znak podniesionej w górę zaciśniętej pięści przewodnika. Kobieta na końcu zaczęła niespokojnie rozglądać się na boki, wypatrując zagrożenia mogącego przybyć z każdej strony. Oboje instynktownie sięgnęli po broń, schowaną w kaburach pod lewymi pachami. Nawyk, który wszedł im w krew po niezliczonych przebytech kilometrach i najróżniejszych sytuacjach, jakie ich spotykały.

– Co się stało tato? – zapytała starsza z dwójki dziewcząt.

– Chyba dotarliśmy. Coś czuję, że to tutaj – odparł człowiek nazwany Tatą, kucając i szperając w mieszance liści i gałązek leżących w miejscu, gdzie się zatrzymał.

– Kotek, jesteś pewien? Nic mi tutaj się nie kojarzy z tym miejscem, teraz to dżungla jest, a nie miasteczko. – Kobieta podeszła do męża.

Położyła mu czule rękę na ramieniu. – Wiem, że bardzo chcesz tam dotrzeć, ale już tak długo szukamy...

– Mówię Ci, jesteśmy na miejscu. Spójrzcie.

Wokół głowy rodziny zebrała się cała grupa, gdy on siłował się z podłużnym przedmiotem, próbując wyciągnąć go spod betonowego słupka, którym był przygnieciony. Kobiety złapały część zdewastowanego budynku i z wysiłkiem uniosły centymetr w górę, co pomogło mężczyźnie wyciągnąć kawałek blachy, która stała się przyczyną zatrzymania pochodu. Mężczyzna stał plecami do kobiet, i z zaangażowaniem wycierał z warstw ziemi i nieczystości powierzchnię przedmiotu. Kiedy skończył, odwrócił się do nich, zakrywając tablicę własnym ciałem, próbując zamaskować wyraz zadowolenia, który niesfornie zaczynał rozjaśniać jego twarz.

– No pokaz. Co tam sprawiło Ci tyle radości, tatuśku? – z figlarnym uśmiechem na twarzy powiedziała najstarsza kobieta, zakładając ręce na piersi i przenosząc ciężar ciała na lewą nogę.

– Mówiłem Wam, że doszliśmy. – W jego oczach pojawiły się łzy, które jak diamenty dodały blasku jego uśmiechniętym ustom. – Mówiłem!! – pokazał skrywany za plecami spory kawałek blachy.

Na ten gest najstarsza z kobiet zakryła usta w geście niedowierzania, a dwie młodsze wpadły w objęcia ojca. Na białej tablicy upstrzonej plamami rdzy widniał napis „Skalmierzyce”.

Dokładnie dziesięć lat temu nastąpił koniec. 10 maja 2022 roku na Syberii rozpoczął się początek końca rodzaju ludzkiego. Na terenach wiecznej zmarzliny, radzieccy naukowcy, jak przez ostatni miesiąc, tak i tego feralnego dnia, próbowali wy dostać idealnie zachowane szczątki mamuta z gleby, która jeszcze rok temu była litą bryłą mieszanki ziemi i lodu. Trąba oraz kły zwierzęcia już były w zasięgu naukowców i wszystko szło zgodnie z planem. Niestety, jeśli coś idzie zgodnie z planem, to zazwyczaj musi nadejść moment, kiedy coś pójdzie źle. I właśnie nadszedł czas, w którym coś poszło bardzo, ale to bardzo źle. Jedno uderzenie kilofa spowodowało zagładę wspaniałej cywilizacji. Gdyby praktykant uderzył feralnym narzędziem kilka centymetrów w lewo lub w prawo, może nie naruszyłby skały, która była naturalnym czopem wąskiego tunelu, prowadzącego do podziemnej, mieszczącej się kilkadziesiąt metrów pod wykopaliskiem komory wypełnionej gazem ziemnym. Gdyby laborant usłyszał syk wydostającego się gazu, może zaalarmowałby kolegę, który w tym właśnie czasie odpałał papierosa zapalniczką otrzymaną w prezencie od swojej dziewczyny. Niestety. Strumień gazu pełnym przypadkiem natrafił na płomień wspaniale inkrustowanej zapalniczki naftowej. Powietrze wokół umierających właśnie Rosjan wypełniło się ogniem, który z prędkością dźwięku przedostał się przez

wąski kanalik do podziemnej jaskini. Wybuch był tak potężny, że wszystko w promieniu pięciu kilometrów zamieniło się w parę, w czasie krótszym niż mrugnięcie powieki. Może sama katastrofa nie miałaby tak znaczących skutków, ale wybuch naruszył stabilność skał, między którymi kilkaset metrów głębiej znajdowała się potężna kaldera, wypełniona magmą. Naukowcy na całym świecie ostrzegali przed wybuchem podobnej formacji w Parku Narodowym Yellowstone, ale pierwszeństwo zyskała ta Syberyjska, o której nikt wcześniej nie wiedział. Eksplozji, która miała wówczas miejsce, nie sposób do niczego innego porównać, spora część Rosji przestała istnieć, ofiar było mało w porównaniu ze skalą zniszczeń. Jak się później okazało, wybuch gazu oraz kaldery spowodował uwolnienie się z roztopionej zmarzliny starożytnych patogenów, na które człowiek nie posiadał lekarstwa. W ciągu roku, z powodu zimy, która nastąpiła po erupcji i spowiła całą planetę grubą warstwą śniegu, oraz chorób wywołanych przez wirusy uspięne przez miliony lat, zginęło osiemdziesiąt procent populacji zamieszkującej niegdyś gościnny glob. Dziwnym trafem okazało się, że pozostałe dwadzieścia procent ocalałych rozrzuconych po całym świecie, było odpornych na działanie mikroskopijnych zabójców. Niestety część z nich wybiła się sama podczas małych wojenek i utarczek. Morał tej całej historii był taki, że jednak palenie szkodzi zdrowiu, a osiemdziesiąt procent ludzkości stała się biernymi palaczami.

Zbliżało się popołudnie, gdy grupa wędrowców postanowiła rozbić obóz pod wiaduktem drogi, którą w nieistniejącym już świecie jeździły dziesiątki tysięcy samochodów. Rodzina już dawno nie spędziła nocy, podczas której mogli wszyscy jednocześnie cieszyć się snem. Mieli taką nadzieję, zbliżając się kilka dni wcześniej do ruin miasta, noszącego kiedyś nazwę Ostrów jakiś tam. Okazało się jednak, że w miejscu niegdyś pięknej aglomeracji znajduje się spalone pole, z którego wystawały kikuty budynków nieoszczędzonych przez pożogę. Kilka razy matka i ojciec musieli użyć broni, aby ostudzić zapalony watahy wilków, chcących spróbować smaku czegoś innego niż sarnina lub dziczyzna. Powalony basior skutecznie przemówił do wyobraźni reszty stada. Gdy upewnili się, że przeszli przez Ostrów, wstąpiła w nich nowa siła. Mięśnie zapomniały o zmęczeniu, wiedząc, że następnego dnia będą już prawie u celu swojej podróży.

Trójka kobiet zwróciła wzrok w stronę wlotu pod wiadukt, skąd dobiegł je odgłos osuwających się kawałków gruzu. W świetle słońca i tumanu kurzu pojawiła się postać ojca w podkoszulku i wyświechtanych krótkich spodenkach. Na nogach miał zmaltretowane adidas.

– Jest tam. Nadal stoi i pewnie nadal działa!! – podbiegł do reszty, przeskakując prowizoryczną barykadę i podnosząc do góry

lornetkę. – Jutro na spokojnie tam dotrzemy, oczywiście jeśli po drodze nie spotkamy żadnych niespodzianek. Iglicę Dworca widać z daleka, nawet bez lornetki. Normalnie napatrzyć się nie mogłem, już zapomniałem, jak tutaj było pięknie.

– Tu nadal jest pięknie, tylko na swój sposób. Pamiętasz, jak na Skatepark chodziliśmy z dziewczynkami na lody. To były czasy. – Kobieta usiadła oparta o ścianę kryjówki i z widoczną przyjemnością pozwoliła sobie odpłynąć we wspomnienia.

– Dziewczynki, prześpijcie się trochę, a ja z mamą zorientujemy się w okolicy. Może coś się uda ustrzelić na kolację. Chodź, mamuśka, zabieram Cię na spacer – mężczyzna mrugnął do kobiety. Przeskoczyli przez stos śmieci i trzymając się za ręce, udali na rekonesans.

Okolice była spokojna, sprawiała wrażenie sielanki, oczywiście gdyby nie fakt, że grupka pielgrzymów była jedynymi ludźmi w promieniu setek kilometrów. W okolicy dawnej ulicy Pleszewskiej, udało się im upolować dwa zające, które były wspaniałym zwieńczeniem wymagającego dnia. Kilkanaście lat temu ognisko na środku drogi szybkiego ruchu i leżenie na karimatach zakrawało na szaleństwo, teraz było czymś normalnym. Trzeba było przejść wiele, aby zasłużyć na tego typu chwile spokoju. Niebo usiane było miliardami gwiazd, zdobiącymi koronę galaktyki, która dzięki braku sztucznego światła była widoczna nieuzbrojonym w soczewki, gołym okiem. Widok był fenomenalny, zapierający dech w piersiach, ale ciągle podziwianie conocnego spektaklu sprawiło, że i takie cuda potrafiły spowszednieć.

Nowy dzień przywitał rodzinę błękitem nieba, śpiewem ptaków i ciepłym promieni słońca wlatujących nieśmiało przez otwór wejścia pod wiadukt. Z nowymi pokładami energii, generowanymi przez świadomość zbliżania się do celu, spakowali obóz do pojemnych plecaków i już w letnich ubraniach, gęsiego ruszyli ku Dworcowi Kolejowemu

w Nowych Skalmierzycach. Nabyta czujność, z jaką się poruszali, pozwoliła im ominąć stado dzikich psów, żerujących nad truchłem młodej sarny i tym samym tarasujących drogę wiodącą przez rondo. Musieli ominąć uczujące zwierzęta szerokim łukiem, co zajęło im więcej czasu niż zakładali. Gdy dziesięć lat temu wyjeżdżali na wakacje na Mazury, nie było tutaj rozpadlin w ziemi, które zostały wytworzone przez trzęsienia ziemi, a które obecnie skutecznie utrudniały niegdyś łatwą drogę. Powróciwszy na popękany trakt asfaltu i omijając wraki pojazdów zjadane przez rdzę, skierowali się na wschód, w kierunku iglicy Dworca, widocznego jak na dłoni. Wśród wszechobecnej zieleni puszczy powstałej na terenach Wielkopolski, widok idealnie czystej neogotyckiej wieży sprawiał piorunujące wrażenie. W tak słoneczny dzień jak ten, dach pokryty wypolerowaną blachą przywodził na myśl latarnię, a nie studwudziestotrzyletnią budowlę. Gdy przechodzili obok dawnego budynku Urzędu Gminy oraz Szkoły Podstawowej, zaczęły budzić się wspomnienia. Dziewczeta oczami mokrymi od łez opowiadały sobie historie z czasów, gdy biegały po boisku podczas przerw, rozmawiały o czasach, gdy jedynym problemem było to, co będzie na obiad. Mężczyzna i kobieta szli trzymając się za ręce, widząc oczyma wyobraźni przestrzeń z tamtych dobrych lat. Bez słowa. Milcząc.

Gdy dotarli na szczyt wiaduktu nad torami kolejowymi, słońce chyliło się ku zachodowi. Lekki mrok obejmował w panowanie najbliższą okolicę, a wysokie drzewa potęgowały ciemność. Stanęli przy wlocie drogi na Dworzec Kolejowy nie wiedząc, co dalej. Wędrownica dobiegła końca. Te wszystkie lata spędzone w drodze, w deszczu, śniegu i upale miały się za chwilę skończyć. Powoli ruszyli przed siebie już nie gęsiego, a ramię w ramię. Rodzice po bokach, z dziećmi w środku. Im niżej schodzili, tym majestatyczna budowla ukazywała im się w coraz większej chwale! Od lat nie widzieli oświetlenia elektrycznego, a tu-

taj budynek oświetlony był słupami światła, które z chodnika oblepiały ciepłym blaskiem ceglane ściany. Ojciec wyjął z kieszeni wymięty kawałek papieru, na którym widniał napis „Jeśli to czytasz, udaj się na Dworzec Kolejowy w Nowych Skalmierzycach. Raz w miesiącu przybywa tam konwój, który zabierze Cię w bezpieczne miejsce. Żyjemy dalej i nie tracimy nadziei. Każdego 13-tego dnia każdego miesiąca czekamy cały dzień. Do zobaczenia!”.

Cała rodzina weszła na peron, udając się w podświetlone hologramem miejsce z napisem CZEKAJ TUTAJ! CZAS DO PRZYJAZDU 00 dni: 02 godz. : 38 min. : 23sek.

– Udało się nam! Udało się – powiedział mężczyzna, po czym wszyscy usiedli przytuleni do siebie.

Po chwili przeznaczony dla siebie, mężczyzna i kobieta rozłożyli dwie karimaty na których ułożyły się zmęczone dziewczęta, a oni usiedli obok siebie podziwiając piękny budynek, który, o dziwo, nie został pochłonięty przez naturę, jakby chroniony przez jakąś niewidzialną siłę. Ciszę nocy zakłócał delikatny pomruk dobiegający z grubej czarnej szyny. Biegnącej w miejscu niegdyś leżących torów. Im dłużej wsłuchiwali się w ten leniwy dźwięk, tym bardziej ich powieki przegrywały walkę z grawitacją. Około godziny dwunastej obudził ich odgłos dobiegający od strony Ostrowa, dźwięk łamanych gałęzi oraz rwanej trawy. Nagle z ogromną prędkością nad szyną przeleciał pojazd z taranem, prawdopodobnie oczyszczający drogę temu, co miało się pojawić za kilka minut. Tak się też stało. Po pięciu minutach na peron majestatycznie wpłynął pojazd wyglądający jak lita bryła polerowanej stali. W nieskazitelnie czystej powierzchni pojawiły się drzwi, z których wyłoniła się dwójka mundurowych z kocami termicznymi, butelkami wody oraz sprzętem medycznym. Byli bezpieczni.

Dziesięć lat tułaczki dobiegło końca. Dworzec był miejscem, gdzie ich życie wróciło na normalne tory. Udało się im!

Półkolonie ze Stowarzyszeniem Edukreator

9 lipca zakończył się pierwszy turnus półkolonii „Z przygodą za pan brat”, organizowanych przez Stowarzyszenie „Edukreator” przy Szkole Podstawowej im. A. Mickiewicza w Skalmierzycach.

Dla uczestników przygotowano wiele atrakcji, m.in. turniej konkurencji sportowych, podchody ulicami Skalmierzyc czy wyjazd do parku makiet „Mikroskala” w Koninie, gdzie dzieci wzięły udział w warsztatach i seansie w kinie 6D.

Ostatniego dnia odbyło się podsumowanie oraz wręczenie pamiątkowych dyplomów. Niestety pogoda pokrzyżowała nam

plany, dlatego zostaliśmy w szkole. Mimo to bawiliśmy się świetnie, a półkolonie możemy zaliczyć do bardzo udanych, o czym świadczą uśmiechy i zadowolenie wszystkich uczestników.

Dominika Sodolska





„Sztandar dla Noblistów”

Trudny i wymagający rok szkolny 2020/21 postawił przed uczniami, rodzicami i nauczycielami wiele wyzwań związanych ze zdalną edukacją, ale nie tylko. Społeczność Szkoły Podstawowej im. Polskich Noblistów w Nowych Skalmierzycach postanowiła wdrożyć w życie akcję „Sztandar dla Noblistów. Wchodzę w to. Dołączam!”.

A dlaczego? Nasza szkoła jest placówką, która działa od września 2018 roku i kontynuuje tradycje funkcjonującego w tym budynku prawie dwadzieścia lat gimnazjum. Wielu z nas z rozrzwinięciem wspomina tak niedawno minione czasy, ale jesteśmy równie wzruszeni, gdy gimnazjaliści absolwenci przyprowadzają do naszej szkoły czy przedszkola swoje pociechy.

Staramy się, bazując na wcześniejszych doświadczeniach, budować własny, niepowtarzalny ceremoniał, uczyć poszanowania dla historii, tradycji oraz miłości do Ojczyzny, zwłaszcza tej lokalnej. Niestety, jako szkoła, do tej pory nie mieliśmy własnego sztandaru. Dlatego 10 grudnia 2020 roku – w Święto Patronów, czyli Polskich Noblistów – zapoczątkowaliśmy akcję: „Sztandar dla Noblistów. Wchodzę w to. Dołączam!”, w ramach której przeprowadziliśmy kilka inicjatyw. Najważniejsze z nich to zbiórka, którą koordynowała Rada Rodziców oraz prośby o wsparcie kierowane do naszych licznych przyjaciół – lokalnych firm i przedsiębiorców, którzy nigdy nie odmówili nam pomocy. I udało się, 25 czerwca br. okazał się prawdziwym świętem placówki i to nie tylko dlatego, że rok szkolny dobiegł końca. Gościliśmy w murach szkoły Zastępcę Burmistrza Gminy i Miasta Nowe Skalmierzycy Agnieszkę Sipkę, ks. kan. Zbigniewa Króczyńskiego, który oprócz roli gościa honorowego, miał do spełnienia niezwykle odpowiedzialne zadanie – poświęcenie sztandaru, przedstawiciele sponsorów: Jana Nowackiego – przewodniczącego rady nadzorczej Spółdzielni „Lazur”, Grzegorza Markowskiego – przedstawiciela firmy Mercedes Benz Garcarek, Daniela Krawczyka właściciela firmy DANTOP s.c., Lidie i Szymona Tomczaków – właściciele

firmy „Ślusarstwo” Śliwniki. Uroczystość zaszczyciła również swoją obecnością przewodnicząca Rady Rodziców Magdalena Grobelna oraz tworzący poczet sztandarowy: Dagmara Grzęda, Justyna Krawczyk i Paweł Wojtaszak a także rodzice wyróżnionych uczniów klas VII. Niestety sytuacja pandemiczna ograniczyła możliwość zaproszenia wszystkich, ale ufamy, że cała społeczność szkoły w tym wyjątkowym momencie sercem była z nami. Absolwencji reprezentowała Michalina Budzik, która odebrała tytuł „Prymus 2020”. Poczet sztandarowy rodziców przekazał sztandar pocztowi uczniowskiemu, w którego skład weszli: chorąży Miłosz Bukwa oraz asystentki – Klaudia Dominik i Nadia Zimniak. To był szczególnie wzruszający moment dla wszystkich zebranych, co podkreśliła w swoim wystąpieniu dyrektor placówki Agnieszka Jaźwiec, która podziękowała również za minione dziesięć miesięcy nauki oraz życzyła wspaniałych wakacji. Podczas uroczystości wręczono wspomniany już tytuł „Prymus 2020” oraz tytuły „Osobowość 2020”, który powędrował do Nikoli Młynarskiej z VII b oraz „Społecznik 2020”, którego laureatką została Martyna Balcerzak z VII a. Spotkanie, obok wymaganej powagi, miało także akcenty humorystyczne z finałowym wykonaniem autorskiego, nagrodzonego owojami na stojąco utworu „Skalmierzycy ki rap”. Od teraz wszyscy nowi uczniowie naszej placówki będą składać ślubowanie na sztandar i z dumą prezentować ten, wykonany z ogromną misternością, symbol.

Przewodnicząca zespołu ds. Promocji Szkoły:
Anna Bogdajewicz
Pomysłodawca i koordynator akcji:
Agata Pawlaczyk - Wieczorek

Poradnik językowy

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Polskich Noblistów w Nowych Skalmierzycach w bieżącym roku szkolnym realizowali innowację pedagogiczną pod hasłem „Poradnik językowy dla ucznia”.

Celem przedsięwzięcia było poszerzenie wiedzy z zakresu poprawności fleksyjnej, składniowej, leksykalnej, frazeologicznej, stylistycznej, ortograficznej i interpunkcyjnej. Poradnik składał się z dziesięciu działów podzielonych na poszczególne miesiące nauki. W każdym z nich opracowane zostały wybrane zagadnienia językowe zakończone quizem wiedzy opublikowanym na stronie internetowej LearningApps.org. Dzięki temu nasi uczniowie rozwinęli umiejętność komunikowania się w różnych sytuacjach oraz sprawnego posługiwania się językiem polskim. Natomiast quizy wiedzy językowej wykonywane po każdym dziale pozwoliły im utrwalić wiedzę w formie ćwiczeń praktycznych. Materiał był systematycznie publikowany na stronie internetowej szkoły oraz omawiany podczas lekcji języka polskiego w klasach VI i VII przez wszystkich polonistów. Z opracowania mogli skorzystać również rodzice i nauczyciele, którzy chcieli poszerzyć wiedzę z zakresu poprawności językowej. Poradnik został opublikowany także na stronie internetowej i facebooku Publicznej Biblioteki Pedagogicznej Książnica Pedagogiczna im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu w ramach udziału w realizowanym przez placówkę comiesięcznym projekcie „Pakiet materiałów dydaktycznych dla nauczyciela” oraz przesłany do 241 zaprzyjaźnionych z księżnicą nauczycieli z Kalisza i okolic zarówno ze szkół podstawowych jak i ponadpodstawowych. Natomiast podsumowaniem całorocznej pracy był Szkolny Konkurs Językowy „Wokół poprawnej polszczyzny”, w którym I miejsce zdobyła Sandra Malinowska z kl. VIIa, II miejsce: Nikola Malinowska z kl. VIa, III miejscu ex aequo zajęły: Martyna Kościelak (kl. VIIa) i Marta Jurga (kl. VIa). Serdecznie gratulujemy mistrzyniom słowa i pióra.

Zachęcamy uczniów innych szkół z terenu gminy do skorzystania z naszych materiałów, gdyż publikacja jest również formą utrwalenia wiadomości i umiejętności przed egzaminem ósmoklasisty. Egzaminatorzy oceniają bowiem język, biorąc pod uwagę zadania otwarte rozszerzonej odpowiedzi, w kategoriach: szeroki, zadowalający i wąski zakres środków językowych, za co uczniowie otrzymują maksymalnie 4 punkty, za ortografię- 2p., interpunkcję- 1p. Również zadanie otwarte krótkiej odpowiedzi oceniane jest zarówno za treść jak i poprawność językową, ortograficzną i interpunkcyjną.

Autor poradnika i quizów wiedzy
Dorota Bukowska

Podsumowanie projektu „W hołdzie św. Janowi Pawłowi II”

18 czerwca 2021 roku w Szkole Podstawowej im. Polskich Noblistów w Nowych Skalmierzycach dokonano podsumowania prac komisji konkursowej IV Gminnego Konkursu Biblijno-Literackiego dla uczniów klas VII i VIII pod patronatem ks. kan. Zbigniewa Króczyńskiego.

Hasło przewodnie tegorocznej edycji brzmiało „Dzieło życia św. Jana Pawła II”. Był to ostatni etap realizowanego w placówce projektu z okazji 100. rocznicy urodzin wielkiego Polaka. Konkurs, ze względu na pandemiczne, odbył się zdalnie, uczniowie mieli do przygotowania i wygłoszenia wypowiedzi na wybrane wcześniej tematy zaproponowane przez organizatorów. Komisja w składzie: Małgorzata Jarosik, Dominika Sodolska, ks. Piotr Marciniś, ks. Daniel Kalis oceniała wartość merytoryczną wypowiedzi i talent oratorski mówcy:

- I miejsce ex aequo zajęły Kornelia Bartczak (SP Gostyczyna) i Nikola Młynarska (SP im. Polskich Noblistów w Nowych Skalmierzycach);

- II miejsce zdobył Andrzej Wachna (SP im. Powstańców Wielkopolskich w Nowych Skalmierzycach),
- III miejsce przypadło w udziale Marii Urbaniak (SP Gostyczyna).
- wyróżnienie dyrektora Szkoły Podstawowej im. Polskich Noblistów w Nowych Skalmierzycach otrzymała Karolina Mądry (SP Droszew),
- wyróżnienie Patrona Konkursu Martyna Kościelak (SP im. Polskich Noblistów w Nowych Skalmierzycach).

Jurorom raz jeszcze dziękujemy, uczestnikom i opiekunom serdecznie gratulujemy i zapraszamy do kolejnych edycji. Wcześniejsze etapy projektu i wyniki ich realizacji prezentowaliśmy na łamach „Gazety



Laureatki konkursu literackiego

Skalmierzyckiej” – były to m.in. poświęcone Papieżowi-Polakowi domowe kapliczki, różańce, kartki okolicznościowe na Boże Narodzenie i Wielkanoc, referaty, prezentacje multimedialne, publikacje na szkolnym Facebooku a także wyjścia pod pomnik św. Jana Pawła II połączone z „pogadankami”. Mamy nadzieję, że nasi uczniowie, którzy znają postać tego świętego tylko ze zdjęć, filmów czy opowieści bliskich, ucząc się o Nim na lekcjach religii doświadczą Jego bliskości we własnym życiu.

Beata Michalska

Centralna Ewidencja Emisyjności Budynków – nowy obowiązek dla mieszkańców

Każdy właściciel lub zarządca nieruchomości w terminie od 1 lipca br. do 1 lipca 2022 roku ma obowiązek poinformowania, jakie posiada źródła ciepła i spalania paliw. Może to zrobić samodzielnie wypełniając odpowiednie formularze na stronie <https://zone.gunb.gov.pl/> lub korzystając ze wspar-

cia pracownika Urzędu – pok. 31 (III piętro) w Urzędzie Gminy i Miasta Nowe Skalmierzycze, tel. 62 762-97-70.

Pozyskane dane zostaną umieszczone w centralnej bazie nadzorowanej przez Główny Urząd Nadzoru Budowlanego i mają przyczynić się do poprawy jakości powietrza.

CENTRALNA EWIDENCJA EMISYJNOŚCI BUDYNKÓW

Kto składa deklarację?
Właściciel / zarządca budynku, który jest zasilany przez źródło ciepła lub spalania paliw do 1 MW, np. piec, miejska sieć ciepłownicza, pompa ciepła etc.

Jak można złożyć deklarację?
Deklarację można złożyć elektronicznie lub w wersji papierowej, osobiście w urzędzie właściwym dla umiejscowienia budynku lub wysłać listem.

Czego potrzebuje, żeby złożyć deklarację przez internet?
profilu zaufanego albo dowodu elektronicznego.

Jak złożyć deklarację przez internet?
Wejść na stronę www.zone.gunb.gov.pl, nacisnąć na stronie głównej -> złożyć deklarację - wypełnić ją i wysłać.

W jakim celu te informacje są zbierane?
Celem zbierania informacji o budynkach jest stworzenie kompletnej bazy danych, na podstawie której gmina będzie mogła kreować politykę walki ze smogiem. Celem stworzenia centralnej bazy (tj. CEEB – Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków) jest poprawa jakości powietrza – likwidacja głównej przyczyny zanieczyszczeń – emisji substancji powodujących smog. Dla obywateli zostaną uruchomione usługi, które przyczynią się do poprawy stanu technicznego budynków w zakresie bezpieczeństwa, np. zamówienie przeglądu kominarskiego czy inwentaryzacji budynku. W bazie znajdują się docelowo wszystkie budynki, które posiadają źródło ciepła o mocy nieprzekraczającej 1 MW.

www.zone.gunb.gov.pl






1 LIPCA 2021 ZŁOŻ DEKLARACJĘ

WWW.ZONE.GUNB.GOV.PL



Jul 1 lipca rozpocznie się proces składania deklaracji do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, który ma na celu zebranie wszystkich danych dotyczących źródeł ciepła i spalania paliw w budynkach mieszkalnych i niemieszkalnych. Każdy budynek, który posiada źródło ciepła lub spalania paliw do 1 MW należy zgłosić wypełniając odpowiednią deklarację. Deklarację można złożyć samodzielnie, bez wychodzenia z domu, żeby to zrobić musisz posiadać profil zaufany albo podpis elektroniczny.

Wejść na stronę www.zone.gunb.gov.pl, nacisnąć -> złożyć deklarację -> wypełnić ją i wysłać.

Złożenie deklaracji jest obowiązkowe, jeżeli Twój dom posiada źródło ciepła i spalania paliw zainstalowane przed 1 lipca 2021 r. na złożenie deklaracji masz 12 miesięcy. Jeżeli źródło ciepła lub spalania paliw zostanie zainstalowane po 1 lipca deklarację musisz złożyć w terminie 14 dni.

Nie masz dostępu do Internetu albo podpisu elektronicznego? Deklarację możesz złożyć we właściwym dla miejsca budynku Urzędzie gminy osobiście lub listownie.








XVIII Powiatowe Zawody Sikawek Konnych

4 lipca 2021 r. w Sieroszewicach odbyły się XVIII Powiatowe Zawody Sikawek Konnych. W zawodach wystartowało 13 jednostek OSP, zgłaszając łącznie 18 drużyn, w tym: 5 w kategorii żeńskiej oraz 13 w kategorii męskiej.

Dodatkowo w pokazach sprawnościowych zaprezentowały się drużyny dziecięce z jednostek OSP Boczków – gmina Nowe Skalmierzyce oraz OSP Świeligów – gmina Ostrów Wielkopolski.

W kategorii drużyn żeńskich:

1. Miejsce pierwsze ex aequo zajęły Topola Mała (Gmina Ostrów) z czasem 61,0 sek. i Westrza (Sieroszewice 61,0)
3. **BOCZKÓW (Nowe Skalmierzyce 66,2)**
4. Świeligów (Gmina Ostrów Wlkp. 79,5)
5. Sulisław (Raszków 82,1).

W kategorii drużyn męskich:

1. Topola Mała (Gmina Ostrów Wlkp. 49,0)
2. Westrza (Sieroszewice 50,6)
3. **BOCZKÓW (Nowe Skalmierzyce 53,1)**
4. Świeligów (Gmina Ostrów Wlkp. 54,4)



W zawodach wzięło udział 18 drużyn

5. **GOSTYCZYNA (Nowe Skalmierzyce 60,5)**
6. Konradów (Sośnie 61,2)
7. Zamość (Sieroszewice 63,0)
8. Bogdaj (Sośnie 65,8)
9. Sulisław (Raszków 70,8)
10. **BISKUPICE OŁOBOCZNE (Nowe Skalmierzyce 72,2)**

11. Wysocko Małe (Przygodzice 81,4)
12. Huta (Odolanów 85,4)
13. Przybysławice (Raszków 87,6).

Najwięcej braw otrzymały i serca widzów skradły pokazy drużyn dziecięcych z OSP Boczków i OSP Świeligów.

Natalia Świdarska

Fotorelacja z III etapu XXXI Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego, który odbył się 11 lipca br. w Droszewie

fot. Joanna Zdobych



55-lecie koronacji obrazu
Matki Bożej Skalmierzyckiej

DOŻYNNKI DIECEZJALNO-GMINNE

SKALMIERZYCE - 5.09.2021

Teren przy Sanktuarium Maryjnym

- 11.30 Poświęcenie wieńców dożynkowych przez Biskupa Kaliskiego
- 12.00 Msza święta dziękczynna pod przewodnictwem Ks. Biskupa Damiana Bryła
- 13.30 Uroczysty obrzęd dożynkowy
- 14.30 Miejsko-Gminna Orkiestra Dęta przy OSP Skalmierzyce
- 15.30 Program Centrum Kultury oraz Biblioteki Publicznej GiM
- 16.30 Zespół KERS
- 18.30 Gwiazda wieczoru – Izabela Trojanowska

Podczas dożynek możliwość zaszczepienia się przeciwko COVID-19 w specjalnym szczepionkobusie

Organizatorzy:

Patronat medialny:



Biskup Kaliski
Damian Bryl



Burmistrz Gminy i Miasta
Nowe Skalmierzyce
Jerzy Łukasz Walczak



Kustosz Sanktuarium
Matki Boskiej Skalmierzyckiej
ks. kan. Sławomir Nowak

